Ner 143. Kraków 25 Czerwca — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk*. przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2. *R. Mosse*. — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.—**	złr. **10.—**	złr. **5.—**	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.—**	złr. **12.—**	złr. **6.—**	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 czerwca.

Pierwszą rękojmią dobrej wiary, pierwszym warunkiem ufności jest szczerość i jawność. Dziennik nie jest stronnictwem, aby miał podejmować lub rachować na agitacyę postronną, jest on organem, który nie ma innej nad jawność broni i od którego mają prawo się domagać jego zwolennicy szczerego wyznania czego chce, do czego dąży, kogo popiera.

Oprócz *Dziennika Lwowskiego* ogłaszającego program demokratów, sami jedni z całej prasy galicyjskiej wypowiedzieliśmy dotąd szczerze i otwarcie nasze wyznanie wiary wyborcze, a nieograniczając się na samym programie wskazaliśmy, z jakiego obozu chcielibyśmy posłów i kandydatów. Oprócz t. z. Stańczyków, jako najwięcej zbliżonych i zespolonych opiniami z naszą drogą polityczną, przemawialiśmy i przemawiamy za niezawisłymi.

Pod imieniem zaś niezawisłych nie rozumimy wyłącznie tych posłów, którzy na poprzednich sesyach sejmowych nie dali się okiełznać przez grę klubów, czy to mameluckich, rezolucyjnych lub demokratycznych, którzy zachowali niepodległość swego przekonania mimo wpływów chcących narzucić pęta pewnego nacisku frakcyjnego. Pod imieniem niezawisłych rozumiemy także mężów świeżych, którzy jeszcze nieweszli na pole polityczne, bo się doń niechcą wciskać przez kluby i koła, ale którzy dają porękę, że są zdolni wzmocnić sejm nową tyle mu potrzebną siłą do prac ustawodawczych i rozważnej, z interesami narodu zgodnej polityki.

Mężów takich szukajmy wszędzie, gdzie tylko się nie wdarł wir czczej agitacyi frazeologicznych luźnych polityków klubowych, szukajmy ich po wsiach, jeźli tylko pewna kwalifikacya odpowiedniego wykształcenia politycznego zalecać może tych ludzi trzymających się dotąd na boku od życia politycznego; szukajmy ich na katedrach uniwersyteckich, wystrzegając się dawać przewagi elementowi jurystów znających tylko jedną stronę teoretyczną polityki, powołujmy ich z pomiędzy adwokatów nie tych, z których każdy ma gotowy plan reorganizacyi monarchii, ale z tych, którzy w życiu praktycznem ocierając się o wszystkie stany, dali dowód, że praktycznie działać umieją.

Potrzeba nam wzmocnienia sejmu i zasilenia go nowemi żywiołami, ale takimi, któreby coś więcej przyniosły nad zapas ogólników tyle razy na wszystkich zgromadzeniach powtarzanych.

Są tacy ludzie, że tylko wspomnimy o kandydaturze p. Juliana Klaczki przybywającego z widowni europejskiej polityki, gdzie z takiem powodzeniem wyświecał i bronił interesów naszej narodowości, jeźli może nie dość jeszcze obeznanego z stosunkami wewnętrznemi naszego kraju, to rozumiejącego ważność stanowiska politycznego Galicyi, na którą, jako na jedyny odłam Polski będący w warunkach działania, zwrócone jest oko całej Europy.

Musimy również podnieść dwie nowe kandydatury z pomiędzy grona profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, które zostały, jak się dowiadujemy poruszone, profesora Gustawa Piotrowskiego i b. rektora Juljana Dunajewskiego. Korzystneby to były nader nabytki dla sejmu, bo jakkolwiek mężowie ci poświęceni dotąd wyłącznie nauce, wszelako nieobcy stosunkom praktycznym naszego kraju. Nie mieliśmy zaiste zbytniej przewagi ludzi naukowych w sejmie, a jeźli taka przewaga bywa czasem szkodliwą, to ciało ustawodawcze bez podstawy naukowej wpada na grzęski i miałki grunt polityki chaotycznej i uderza wszędzie o brak specyalnych wiadomości. Jakżeż małe są dotychczasowe rezultata ekonomicznych reform przeprowadzonych przez sejm, przeprowadzone już niedosięgały wymagań, jakie zasady ekonomii politycznej w dzisiejszych czasach wskazują.

Tem pożyteczniejszym, powiedzielibyśmy tem bardziej niezbędnym staje się wybór Dra Dunajewskiego od lat tylu poświęcającego się wykładowi ekonomii politycznej na uniwersytecie jagiellońskim.

Nie czujemy się być w prawie wyprzedzać inicyatywę wyborców i komitetów wyborczych, przeto ograniczamy się na tych imionach, których kandydatury zostały już poruszone.

Obstając za kandydaturami niezawisłych, uskarżać się musimy na pewną apatię, jaka dotąd w kraju panuje, na powolny ruch wyborczy i słabe odpieranie nieustającej, choć pokątnej agitacyi w duchu różnych klubów i kółek przedsiębranej. Oskarżyć jesteśmy gotowi o zaniedbanie i zbytnią wstrzemięźliwość nawet naszych najbliższych sprzymierzeńców. Na ostatnią chwilę nie podobna wszystkiego odkładać, bo tym czasem przeciwna agitacya wzrośnie i tam nawet, gdzie usposobienia ogółu stoją jej na przekór, zdoła narzucić swój kierunek. Również agitacya w okręgach włościańskich baczniejszą powinna zwracać uwagę. Dotąd dopiero w powiecie brzeskim ze wszech miar odpowiednią postawiono kandydaturę Kazimierza hr. Krasickiego, który od lat tylu przewodniczy i kieruje kilkoma instytucyami publicznemi z życiem ekonomicznem kraju związanemi. Lecz jeszcze nic nie słyszymy o komitetach powiatowych, jeszcze zachody te około przejednania włościan nie zostały zorganizowane.

Pomiędzy samymi kandydatami a głównie z obozu niezawisłych panuje jakaś skromność czy ostrożność, jak między tymi kandydatami do małżeńskiego stanu, którzy z obawy dostania odkosza zaniedbują najlepszą sposobność. Prawda, że krzesło poselskie to panna nieposażna, a nadto stan posła w Galicyi zapowiada większe kłopoty niż nawet stan małżeński. Wszelako przeważyć powinien wzgląd na obowiązki w obec kraju, ci zaś co rozporządzają ręką owej panny, czyli wyborcy powołujący na krzesło poselskie, powinni mieć się na baczności i raczej dać zachętę tym, co zbyt skromni lub ostrożni trzymają się na uboczu, niż wydać tę pannę za śmiałków zalecających się z przedsiębiorczością właściwą ludziom tej kategoryi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 czerwca.

(*H.*) Znany wam już zapewne dotychczasowy rezultat wyborów w samej stolicy. W mieście (*innere Stadt*) przeszli pp. Brestel, Giskra, Kuranda i Glaser, ci panowie bowiem uzyskali absolutną większość głosów, wybór piątego posła przeto odbędzie się jutro. Na przedmieściach *Leopoldstadt*, *Wiedeń*, *Margarethen*, *Mariahilf*, *Alsergrund*, i *Józefstadt* wybory już ukończone. Przeszli tam pp. Suess, Dr Willner, Steudel, Klemm, Löblich i Dr Felder. Na przedmieściach *Landstrasse* i *Neubau* z powodu rozstrzelenia głosów, dziś odbywają się wybory ściślejsze. W mieście co do piątego kandydata poselskiego, waha się szala między radzcą miejskim p. Nikolą a Dr Stögerem, na przedmieściach *Landstrasse* i *Neubau* między Drem Edwardem Koppen a Krawanöm, tudzież między p. Schindlerem a p. Schrankem.

Rezultat ten wyborczy w samym Wiedniu świadczy o zapamiętałej walce między stronnictwem wiernokonstytucyjnem a stronnictwem postępowców czyli ugodowców. Komu się należy palma pierwszeństwa, sumiennie orzec arcytrudno. Stronnictwo pierwsze przeprowadziło pp. Brestla, Giskrę, Kurandę, Glasera, Suessa i Willnera, z których pp. Brestel i Kuranda zawsze się skłaniali do transakcyi z opozycyą narodową, a tylko pp. Giskra, Glaser, Suess i Willner są centralistami *par excellence*; stronnictwo drugie przeprowadziło pp. Klemma, Löblicha, i Steudla a niewątpliwie przeprowadzi także pp. Nikolę i Dr Schranka. Natomiast przybędzie stronnictwu pierwszemu prawdopodobnie na *Landstrasse* Dr Edward Kopp, również centralista najczystszej wody. Wiedeń zatem — jak już przewidzieć można — wybiera 5 centralistów, 5 ugodowców, dwóch umiarkowanych i burmistrza Dra Feldera którego barwa polityczna jest nieokreśloną jako stronnika każdego prawie rządu. Z Izby handlowej przeszli pp. Reckenschuss, Mayerhofer, Ditmar i Tennenbaum, pierwszy umiarkowany, drugi zacięty centralista lubo również stronnik każdego prawie rządu, dwaj ostatni natomiast ugodowcy.

Nowo wybrani posłowie, są po największej części: pp. Giskra i Brestel, to byli ministrowie, radcy tajni i verwaltungsraci, p. Kuranda, były deputowany i Verwaltungsrath, pp. Glaser i Suess, profesorowie, pierwszy były szef sekcyi w ministerstwie oświaty smutnej dla Galicyi pamięci, Dr Felder burmistrz, Dr Edward Kopp wielkoniemiecki agitator znany z gorącego udziału, jaki brał w uraczeniu strzelców niemieckich w Wiedniu, ztąd nazwany *der Schützen-Kopp* dla odróżnienia od brata jego Dra Józefa Koppa, prawego adwokata wiedeńskiego, p. Reckenschuss prezes i p. Mayerhofer wiceprezes Izby handlowej, pp. Ditmar i Tennenbaum, jej członkowie, wreszcie pp. Nikola, Schrank, Steudel, Klamm i Löblich, to ściśle związana falanga skrajnej lewicy w radzie miejskiej, ludzie nie wielkich zdolności politycznych, lecz nieposzlakowanej prawości.

Że na *Wiedeniu* przedmieściu najbardziej demokratycznem przepadł kandydat postępowców Dr Held a przeszedł nadspodziewanie Dr Willner, że na *Neubau* musiało przyjść do ściślejszych wyborów między pp. Schindlerem, to wina główna *Vaterlandu*, który w dniu walki wyborczej uroczyście zawezwał wyborców katolickich, aby głosy swe oddawali pp. Heldowi i Schrankowi. Wielu postępowców wskutek tego argumentowało: „Skoro *Vaterland* popiera pp. Helda i Schranka, musimy się chyba wstrzymać od głosowania.“ Jaki w tem miał cel *Vaterland* popierając dwóch radykałów, czy tylko chciał ich zdyskredytować w oczach postępowców, trudno odgadnąć.

Na wielu przedmieściach udział wyborców był żywy i tłumny, tu i owdzie nie obeszło się bez bitek, a gdyby ustawa zniżająca *census* wyborczy otrzymała była sankcyą, nie byłoby się zapewne obeszło bez krwawych zajść, wybory byłyby przybrały cechę wyborów węgierskich, tak zacięte są niższe warstwy ludności w swej opozycyi przeciw dawnym koryfeuszom i z tak wielkim zapałem uprawnione do głosowania klasy obywateli i przemysłowców brały udział w akcie wyborczym.

Jeżeli się zważy, że stronnictwo postępowców nowo powstałe zaledwie miesiąc miało czasu do należytej organizacyi, że stało w walce samo, nie poparte ze strony rządu, który odmówił sankcyi ustawie zniżającej *census* wyborczy, że miało do czynienia z stronnictwem o gotowych kadrach, że wybrani w *Innere Stadt* posłowie są koryfeuszami stronnictwa wiernokonstytucyjnego, którym stronnictwo postępowe jako nowopowstałe równych znakomitości przeciwstawić nie zdołało, że głosy na pp. Giskrę *et consortes* padły ze strony przeważnie giełdzistów, dla których rządy p. Giskry były świetną epoką, że wreszcie prawie wszystkie przedmieścia wyborem ludzi nowych lub nader licznem ich poparciem silną przeciw dawnej klice zrobiły manifestacyą, jeżeli się to wszystko zważy, to przyznać trzeba, że wybory w Wiedniu wypadły pomyślnie.

Wiedeń 23 czerwca.

♯ Rezultat wyborów wczorajszych zajmuje cały Wiedeń. Trudno sobie przedstawić, jak chciwe walki i pewne zwycięstwa przystępowały stronnictwa do urny wyborczej. Z gorliwością niepraktykowaną przeprowadzono tutaj agitacyę wyborczą; komitety z mrówczą pracowały pilnością, ale najwięcej zawiniły w rozstrzeleniu się głosów, i że trzy wybory będą się musiały powtórzyć, z których dwa (*Landstrasse*, *Neubau*) odbędą się dzisiaj, a jeden (w samem mieście) jutro. Walka między „młodymi“ tj. między stronnictwem postępowem a „starymi“ tj. centralistami była bardzo zaciętą i udział w wyborach w stosunku do lat poprzednich niesłychany. Głosowało 50%, więc przeszło 11,000 wyborców we wszystkich okręgach i gdyby nie to, że sposób oddawania głosów jest nieco utrudniony, byłoby przynajmniej o 1,500—2,000 więcej. Centraliści po długiem naradzaniu się postawili wreszcie takich kandydatów, których wyborcy sami stawiali, a więc mężów, którzy swój ponowny wybór nie zawdzięczają ani stowarzyszeniu niemieckiemu, ani wyborczemu komitetowi wiedeńskiemu, ale swej popularności. Oczywiście nie jest to bynajmniej sztuką i bardzo śmiesznie wygląda, jeźli dzisiaj organa centralistyczne sławią komitety wyborcze. Przyznać zaś należy, że stronnictwo postępowe i połączone z niem stowarzyszenia przemysłowe rozwinęły agitacyę niesłychaną i wywołały w Wiedniu ruch w poprzednich latach nie znany.

Na *Alservorstadt* postawiło stronnictwo postępowe jako kandydata Löblicha, stowarzyszenie zaś niemieckie Dra Hoffera; ten ostatni przepadł. Na przedmieściu *Wieden* przeciw kandydatowi stronnictwa postępowego Drowi Held, stanął jako kandydat stoworzyszenia niemieckiego Dr Willner, tutaj przepadł znowu kandydat stronnictwa postępowego. W *Margarethen* stanął sam jako kandydat stronnictwa postępowego Stendl. Na *Mariahilf* przepadł znaczną większością głosów centralista Dr Kaiser, zwyciężył postępowiec J. Klemm. W *Neubau*, gdzie Schindler kandydatował przeciw kandydatowi stronnictwa postępowego Drowi Schrankowi, i na *Landstrasse*, gdzie centralista Dr Edward Kopp walczył przeciw postępowcowi A. Kravaniemu, jak już powiedziałem nie osiągnęło rezultatu, dzisiaj więc odbędą się tam powtórne wybory; ponieważ dzisiaj jeszcze więcej pojawiło się wyborców niż wczoraj skrutynium przeto później się ukończy niż wczoraj. Prace komisyj wyborczych były olbrzymie; w samem mieście siedzieli aż do dziś dnia do godz. 7 rano. W innych okręgach ukończono skrutynium dopiero koło godz. 12.

W ogóle, jak z powyższych rezultatów widać, stronnictwo postępowe może być zadowolone z wczorajszych wyborów. W samem mieście wybór centralistycznych ekscelencyi nie uległ wątpliwości, tam więc nic się zrobić nie dało. Inaczéj rzecz się miała na przedmieściach, gdzie centraliści wiele na popularności stracili. Korzyści więc stronnictwa postępowego dość znaczne, i przy następnych wyborach, które zapewne w przeciągu roku nastąpią, łatwo wybić może ostatnia dla centralistów godzina.

P. S. Już po napisaniu listu dowiaduję się, że na *Landstrasse* wybranym został Edward Kopp.

Poznań 22 czerwca.

W wszystkich powiatach Księstwa, odbyły się temi dniami zgromadzenia wyborcze, celem wyboru delegatów, którzy zjechawszy się w Poznaniu, mają się oświadczyć, czy przyjmują statut dla komitetu wyborczego przez koło sejmowe, posłom proponowany lub też uchwalić modyfikacye tegoż statutu. Zebrania te prawie wszędzie, ograniczyły się na bardzo małą liczbę uczestników, apatya najszerszych rozmiarów, zaległa w umysłach i usposobieniu naszéj publiczności, z względu na wybory, jest to wygodnie dla drobnéj liczby agitatorów, których nigdzie nie braknie, a którym w ten sposób osiągnięcie swych celów bardzo łatwe.

Dziwić się jednak trudno, że wybory tak mały budzą interes, tyloletnia praktyka dowiodła, że to raczéj zajęcie miejsca niż stanowiska, oględność jednak powinna być większą, bo kuszenie się o zajęcie stanowiska jest często niebezpiecznym eksperymentem, budzącym rozdrażnienie przeciw prowincyi, kiedy zadanie nasze, w téj drobnéj mniejszości, tylko odpornem a zwłaszcza niezawisłem być winno.

Za inicyatywą korespondenta rzymskiego *Tygodnia drezdeńskiego*, rozpoczęła się składka w łamach *Dziennika poznańskiego*, na rzecz administratora Sosnowskiego. Rzecz sama w sobie chwalebna, obowiązkowa, jeźli szanowny prałat pomocy potrzebuje, ale zdaje się, pomysł ma być tylko bronią zaczepną przeciw OO. Zmartwychwstańcom, chociaż dzięki Bogu, nie słyszeliśmy nigdy o jakichkolwiek nieporozumieniach szanownego prałata z tem zgromadzeniem. P. Stanisław Chłapowski w liście pełnym taktu w *Dzienniku poznańskim* zamieszczonym, rozróżnił dwa te charaktery, rozpoczętéj składki, a otwartem i jasnem tem wystąpieniem, oddał wielką nam przysługę, wobec różnorodnych bałamuctw, które zamącają szeregi nasze, zawsze jakobyśmy mieli zbytek sił, by je marnować na walkach osobistych, stronniczych.

Oktawa Bożego Ciała, obchodzi się w Poznaniu z równą jak zwykle uroczystością, tylko braknie arcypasterza, by przewodniczył, zastępuje go ksiądz biskup Stefanowicz.

W końcu tego miesiąca gotuje się tu wielka uroczystość wojskowa, postawiono na placu przed

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA

Powieść oryginalna

przez *M. G.*

(Dokończenie.)

Chwilę następną któż opisze?... Ile tam było uścisków, i błogosławieństw wzajemnych, i głośnych hymnów, i cichych westchnień dziękczynnych, Bogu jednemu wiadomo.

Irena, działaniem Ducha Sgo na wskroś przenikniona, drżała pod Jego naciskiem jak liść palmowy pod powiewem wichru; aż w końcu nie mogąc już pohamować nadmiaru uczucia, które pierś jej rozpierało, nagle powstawszy, zawołała:

Hymn dziękczynny.

Milcz niebo i ziemio!
Zegnij kolano,
A cokolwiek żyjesz,
Padnij na twarz;
Bo oto nam świta
Wszechcudów rano,
I oto już idzie
Pan, Zbawca nasz!

Prawda i piękno,
W miłość splecione,
Wiją się Jemu,
Na trójkoronę:
Wiosna i młodość
Różaną wonią,
U stóp się Jego
Jak tęcze płonią.

A pierwożycia
On twórczy zdrój,
Wytryska z Niego
Śmierci na bój:
Tryska i błyska,
I znosi zgon,
Bo duch grom ciska,
A Duch, to On!

Precz zwątpienia zimne dreszcze!
Precz niewiary ciasne kleszcze!
Objawienie lśni!
Zaniemiały nocy burze,
I już świeci w serc lazurze,
Słońce zbawczych dni!

Jasno, błogo, pełno, święcie,
Wśród tych nowych zórz,
Odrodzony po zamęcie,
Duch mój żyje już!

Życiem żyje, ogniem płonie,
Wiedzą wzbiera, szczęściem wre,
Bo nie przez sen jako dawniej,
Lecz jaskrawo i najjawniej
Dziś poczuwa w własnem łonie!
Bóstwa skrę!

O cześć, cześć Ci Jezu Chryste!
Słowo Trójcy wiekuiste,
Przeogromne, wszechprzytomne,
Tyś i święte, a ujęte,
Wzdy, o dziwo!
W pierś tę żywą!

Cześć — i liry każde brzmienie!
Cześć — i serca każde tchnienie!
Żar co w czuciu, krew co w żyłach,
Łza co w oku, czyn co w dłoni,
Myśl co w ducha młodych siłach,
Prąd co w woli bystrej toni,
Wszystko we mnie, wiecznie, wszędzie,
Niechaj pieśnią Tobie będzie!
Bo już odtąd, ah! przysięgam!
Kędy lotem swym zasięgam:
Czy po ziemi, czy na niebie,
Czyli w piekieł czarnej glebie,
Nic mi niczem, a w dalekiej
Matni życia dróg,
Wszystkiem, wszystkoś mi na wieki
Ty jeden, Ty Bóg!

„Ty Jeden — Ty Bóg“, powtórzyli przytomni, czcią zjęci — a gdy wkrótce potem konsul Aurelian, w złośliwej nadziei ucieszenia się widokiem swego tryumfu, przyszedł do więzienia, zastał tam wszystkich bez wyjątku na kolanach przed Ukrzyżowanym.

Upokorzony do żywego, w bardzo się fałszywem ujrzał położeniu. Wkrótce jednak wybawiło go zeń straszliwe zjawisko: Kobieta spieniona i czarna, co roztrącając żołnierzy z nadzwyczajną siłą wpadła wprost na niego.

— Ha! tużeś mi kumie? Synu mój kochany! niechże cię uścisnę — niechże się pocieszę z tobą! Źle nam idą nasze plany... ha! hą! ha! trzeba się poddać — ale ja się nie poddam aż w piekle!

— Puść mnie! — zawrzasnął przerażony Aurelian, podczas gdy Lukrecya (bo to była ona) cisnęła go w objęcia, jak w żelazne kleszcze.

Żołnierze z pomocą Agrykoli rzucili się ku nim, ale zanim zdołali przemódz opętaną, ofiara jej konsul, mdlał w krwiotoku, tak, że go ledwo z życiem wynieśli.

Lukrecya szamocąc się sama jedna przeciwko dziesięciu, z okropnem wyciem spojrzała na więźniów:

— Wasza wygrana! wasza i Chrystusa! A mnie przekleństwo to, którem przeklęłam!... O Izraelu... Córko... Ruth moja... Nie! ty już nie moja, patrz jak własna złość mnie dusi... patrz... wiesz? jam ci tak ojca zdusiła, bo chciał zostać chrześcianinem!! A tobie Ireno... ha! tyś to? ja otrułam Fabrycyusza... chciałam ciebie... ale piekło nie dało... nie... Chrystus nie dał... Piekło... ha! konam! masz mnie Lucyperze!

Ryknęła jak zwierz, i nagle w bok się rzuciła, tak, że głowa o mur roztrącona, mózgiem prysnęła w koło.

Jęk odpowiedział cichy, ale straszny, jęk z serca Rity, które w tej chwili uczyniło ofiarę trudniejszą nad wszelkie męczeństwa, bo w potępieniu własnej matki ukochało sprawiedliwość Bożą. Ale był to już akt jego ostateczny, i pękło pod wysileniem! w milczeniu, jak w milczeniu żyła — skonała u stóp Wirginii wnuczka Kaifasza, by dusza jej czysta mogła jednocześnie z duszą Judyty stanąć wobec Pana, jako holokaust zadośćuczynienia.

Zdrętwieli niemem przerażeniem patrzyli obecni na tę całą scenę... Ale cóż to za gwar na ulicy? coraz wyraźniej dochodzi do lochu.. zbliża się... wpada tłum rozhukany, wybija kraty i rozkuwa więźniów:

— Vivat Rzym i Rzeczpospolita! swoboda Rzymowi! Wolność ofiarom tyrana! tyran zabity!

Rzeczywiście przed godziną padł był Domicyan pod ciosem zawiadowcy domu cesarzowej, Stefanusa. Wszystkie ostrożności go nie obroniły, a lud w pierwszym szale szczęścia waląc wyroki dawnego pana, nim ugiął szyję przed drugim, wypróżniał naprędce więzienia stanu.

Tymczasem i Klemens, i Manussa, i Wirginia ujrzeli się nagle wolnymi — ostatnia dokonawszy dzieła nawrócenia męża, po tylu krzyżach i bu-

teatrem pomnik poległym z korpusu tutejszego w bitwie pod Nachodem, gdzie korpus tutejszy wyłącznie walczył i odniósł zwycięstwo. Odkrycie pomnika nastąpi w dniu rocznicy téj bitwy, gdzie o kwestyą supremacyi w Niemczech, tyle polskiéj krwi rozlano, bo jak wiadomo, tutejsze pułki spotykały się z galicyjskiemi.

Na ruch wyborczy Galicyi, z wytężoną patrzymy uwagą, ale szczerze wyznajemy, że z niemniejszą boleścią tak mało w nim dla nas przynajmniéj z daleka, widomym interes kraju, tak wybitnym interes osób i pseudo-stronnictw. Oby twierdzenie członków klubu berlińskiego się nie sprawdziło, że Polacy udaremnią sprawę ugody przez ich rodaka prowadzoną.

Ruch wyborczy.

Kraków 24 czerwca. Dziś o godzinie 4ej odbywa się zgromadzenie wyborców większej własności okręgu wyborczego krakowskiego.

W Bochni odbyło się dnia 21 b. m. zgromadzenie wyborców mniejszych posiadłości. Włościan było obecnych 16. Wyborcy przyjęli kandydaturę dawnego posła Dra Hoszarda prawie jednomyślnie, bo tylko trzech włościan wstrzymało się od głosowania.

W okręgu wyborczym Pilzno i Dębica komitet przedwyborczy z 34 osób złożony postawił na wniosek włościanina kandydaturę p. Garbaczyńskiego właściciela dóbr.

W okręgu wyborczym nowotargskim włościanie popierają kandydaturę p. Adolfa Tetmajera, prezesa Rady powiatowej.

W Chrzanowie zgromadzenie przedwyborcze zwołane jest na 24go. Dotychczasowy poseł hr. Adam Potocki nie chce przyjąć mandatu.

Wyborców i narodowców ruskich powiatu Brzeżańskiego zaprasza X. Kotlarczuk, pleban brzeżański na d. 4 lipca do Brzeżan, aby się rozmówić i zgodzić na wybór posła do Sejmu.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie V. dnia 19 marca.

(Dokończenie.)

P. Jul. Kirchmayer. Przewodniczący wspomniał, że przez wprowadzenie języka krajowego do urzędów, rząd stanie się krajowym, a wtedy i egzekutywa rad powiatowych będzie zabezpieczoną. Jeźli tak, dlaczegóż więc dyskutujemy o zespoleniu władz? Oto dlatego, że nie mamy pewności, iż rząd krajowy będzie obsadzony przez rodaków — a wtedy niechęć trwać będzie dalej i zespolenie niczemu nie zaradzi. Przypatrzmy się projektowi bliżej. Jest rada powiatowa z prezesem i jest wydział powiatowy ze starostą, który jako przewodniczący wydziału powiatowego ma władzę wykonawczą, lecz jest oraz c. k. starostą i urzędnikiem politycznym. Pozycya okazuje się jeszcze drażliwszą niż teraz: bo dzisiaj władze autonomiczne są na równi z władzami rządowemi — a wtedy byłyby te ostatnie podporządkowane pod prezesa rady powiatowej, bo jej uchwały musiałyby wykonywać. Lecz przypuśćmy, że stosowaćby się nie chciały — gdzież odpowiedzialność? zatem utworzylibyśmy urzędnika politycznego z taką obszerną władzą, któryby wywierał gorszy wpływ niż dzisiaj, bo wszedłby w jądro władzy autonomicznej i przewagą swoją paraliżowałby wszystkie czynności, tak, że nie potrzebowałby nawet odmawiać egzekucyi.

Jestem więc zdania, że dopóki dzisiejsze stanowisko rządu do kraju się nie zmieni, dopóty my o zespoleniu władz nic stanowczego orzec nie możemy ani też żadnych przedsiębrać kroków, któreby resztki życia naszego autonomicznego sparaliżować mogły.

P. Badeni. Już ta okoliczność, że my przystępujemy z nieśmiałością do dyskusyi, dowodzi, że my o tym przedmiocie dyskutować nie możemy, a tem mniej, że sejm rzecz tę poruszył w tak przychylny sposób w rezolucyi, że my po za myśl rezolucyi iść dalej nie powinniśmy, a może ze względów praktycznych wypadałoby nawet się cofnąć. P. Baum w swoim wniosku stanął na wysokości rezolucyi — i ja nie miałbym nic przeciw temu, żeby rząd powiedział, że już dość panował i żeby się cofnął; lecz cóż pozostałoby mu w razie, gdyby władze autonomiczne nie chciały czego wykonać np. nie chciałyby dać rekruta? — przez kogo miałoby się to przeprowadzić, jakiemi środkami?

Co do uwagi p. przewodniczącego, że możebyśmy się zrzekli odrębnego stanowiska, aby za to osiągnąć wpływ doradczy na wszystkie interesa kraju, to jabym się na to zgodził, bo dziś i tak wykonanie administracyi nie zależy od nas, zatem gdybyśmy zrzeczeniem się tegoż mogli okupić wpływ doradczy w rzeczach najbardziej nas dotykających, to możebyśmy dobrze wyszli na tem „Tauschgeschäft“.

Przewodniczący. Mój projekt nie znosi, lecz pozostawia radę powiatową, a starostę robi odpowiedzialnym za wykonanie uchwał które prawomocnemi zostały.

P. Badeni. Czy to jest prawomocnem czy nie, zależeć będzie od rządu jak dziś — a ten co ma władzę w ręku, rozstrzyga zawsze na swoją korzyść.

Przewodniczący. Co do p. Bauma, który wspomniał, że sprawy, które sobie zatrzymał rząd, są nieznaczne, nadmienię, że w całej monarchii starają się o to, ażeby w komisyi rekrutacyjnej zasiadał ktoś z reprezentacyi — tożsamo pożądanem byłoby w przedmiocie rozkładu podatków itd.

P. Zbyszewski. O tem zapytaniu możemy dyskutować tylko w ogólnych zarysach, gdyż rozwiązanie jego zależy od rezolucyi. Co do urządzenia powiatów zgadzam się z propozycyą p. przewodniczącego, lecz dodam, że tu chodzi głównie o odpowiedzialność, więc gdy ta będzie, a przytem skład kolegialny, to będzie zapewnienie, że każda uchwała wykonaną zostanie. Co do p. Bauma, to rzecz przez niego przedstawiona wydaje się ładnie, lecz to może nastąpi za lat 20. Jest to sytem węgierski; pokazuje się wszakże, że rząd węgierski nie może sobie dać rady z komitatami i znieść je musi. Projekt zaś p. przewodniczącego zbliża się do systemu pruskiego i różni się od wniosku Krzeczunowicza, który chce mieć landrata wybranego, a nie przez rząd wybranego. To nie jest nic nowego. Landrat ma władzę egzekutywną, a członkowie rady powiatowej mają brać czynny udział we wszystkich czynnościach rządowych — wyjąwszy policyę państwową. Landrat jest państwowym urzędnikiem. To co powiedział p. Kirchmayer Jul., że na dziś jest dobrze tak jak jest, to chyba tak można rozumieć, że najlepiej niech wszystko gnije i niszczeje, bo może prędzej przyjdziemy do czegoś lepszego — niech się złe wlecze, dopóki nie otrzymamy przyznania wszystkich praw naszych. Wracając do rzeczy — na dziś jestem za tem, ażeby urzędnik był mianowany przez koronę przez wzgląd na lud.

P. Skwarczyński. Koncesye rządu dzisiejsze, choć są połowiczne, przecież dozwalają pewną ingerencyę w pewnych sprawach. Mamy więc dwoisty rząd powiatowy i ten nam dolega, lecz i rządowi nie jest to na rękę i z przykrością patrzą na to centraliści. Zatem my korzystajmy i z tego tak długo, dopóki nie nadejdzie korzystna chwila paktowania, t. j. dopóki nie będziemy mieli rządu odpowiedzialnego. Dopóki to nie nastąpi, nie oddawajmy dobrowolnie tego co mamy; bo dotąd słabo się wykonywa, lecz później będzie lepiej, i to właśnie będzie motyw, którym zmusimy rząd do paktowania z nami i do osiągnienia rządu odpowiedzialnego. P. przewodniczący nadmienił, że w skutek zaprowadzenia języka krajowego w urzędzie, wejdą ludzie przychylni krajowi, lecz oni muszą być posłuszni rządowi centralnemu i temu są odpowiedzialni. Zatem gdybyśmy już dziś przeprowadzili to zespolenie, to rzeczywiście rady powiatowe zeszłyby na „Beiraty“ — więc ja głosowałbym za wnioskiem p. przewodniczącego dopiero wtedy, gdy będzie rząd odpowiedzialny.

P. Baum. To co ja powiedziałem, jest to moim ideałem, a każdy z nas powinien tu mówić tak jak myśli i nie uważać na to, czy to jest dzisiaj wykonalnem czy nie. Gdy zaś to może nie byłoby wcale wykonalnem, więc i ja przychylam się do zdania p. przewodniczącego, lecz pod warunkiem mianowicie, ażeby starosta, którego działanie będzie na wzór pruskiego systemu landratów, mianowany był przez koronę z trzech wybranych kandydatów i przed rządem był odpowiedzialny.

Co do p. Zbyszewskiego, który powiedział, że ponieważ jest źle, więc najlepiej zostawić je, ażeby zgniło, to natenczas nie pozostałoby nic i doprowadziłoby nas do przewrotów socyalnych. Zatem, gdy okręt dziurawy, to należy łatać i pracować, ażebyśmy dalej nie zabrnęli.

P. Jul. Kirchmayer. P. Zbyszewski powiedział, ja utrzymuję, iż tak jak jest, jest dobrze; — otóż gdybym ja nie utrzymywał, że będzie lepiej, to ja nietylko nie sprzeciwiałbym się wnioskowi p. przewodniczącego, lecz nie miałbym nic przeciw temu, ażeby i cała autonomia przepadła. Więc ja będę przemawiał za wnioskiem p. przewodniczącego wtedy, gdy będziemy mieć rząd odpowiedzialny. Bierzemy wzór z systemu pruskiego i chcemy ustanowić u siebie landratów. Lecz zważmy, że tam są sami Niemcy, interesa jednakowe i nie ma Reichsratu, a spytajmy się, jak na tę instytucyę zapatrują się w Poznańskiem, czy tam są zadowoleni z pruskich rządów i czy przeciwnie nie są one ciężarem dla ludności?

P. Ujejski. Jeżeli kogo może trafić zarzut, że przedmiot ten traktuje obojętnie, to mnie — lecz jakżeż my mamy inaczej sobie postępować, jeżeli dziś rząd odmawia nawet sankcyi uchwale sejmu w sprawie egzekucyi. Jednakże ponieważ jesteśmy tu zwołani, abyśmy dali odpowiedź na pytanie, więc zdaniem mojem odpowiedź nasza powinna być taka; że na zespolenie władz moglibyśmy się zgodzić, jeżeli będzie rząd odpowiedzialny krajowi — inaczej uważaćby to należało za klęskę dla kraju.

Przewodniczący. Dyskusya wyczerpana. Panowie czynicie zawisłem zespolenie władz od stanowiska rządu krajowego i jego stosunku do władz centralnych w monarchii, i jesteście zdania, że przy dzisiejszych stosunkach należy pozostawić rzecz tak jak jest?

Przyjęto jednomyślnie.

P. Baum. Dyskusye nasze doprowadziły do pewnych rezultatów, przytem mieliśmy sposobność oświecenia się i poznania różnych stosunków całego kraju. Składam więc podziękowanie p. przewodniczącemu za umiejętne traktowanie dyskusyi i prowadzenie obrad.

Przewodniczący. W zastępstwie wydziału krajowego wyrażam panom podziękowanie za udział w naradach, które bardzo wiele światła na stosunki kraju naszego rzuciły i przyczynią się do tego, że organizacya autonomiczna na tem silniejszych stanąć będzie mogła podstawach. Ponieśliście panowie obywatelską ofiarę dla publicznego dobra, porzucając domy i zajęcia wasze dla wspólnej i ważnej pracy. Za tę gorliwość należy wam słuszne od kraju uznanie.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 23 czerwca. Najważniejszą kwestyą na porządku dziennym są ciągle wybory do sejmu dólno-austryackiego tak z okręgów węgierskich jak z samego Wiednia. Dzienniki wiedeńskie zdają najskrupulatniéj sprawozdania z postępu tychże wyborów; my na tem miejscu szczegóły te pomijać musimy, zatrudniają się bowiem niemi dość wyczerpująco korespondenci nasi.

— W Czechach odbył się w niedzielę pod Starkenbach mityng, któremu przewodniczyli R. Salar i Wincenty Mastey fabrykant w Łomnicach; przemawiali zaś Barak, O. Beran, Dr książę Taxis i wielu innych. W końcu następującą uchwalono rezolucyę: „Oświadczamy najprzód, że przysięgą królów czeskich wzmocnione prawo polityczne królestwa Czech uważamy za podstawę, na której oprzeć się powinien dalszy rozwój wolny wszystkich praw obywateli państwa obudwóch narodowości wspólnej naszéi ojczyzny; powtóre, żeby w królestwie Czech tak Niemcom jak Czechom najzupełniejszy zapewniono rozwój ich narodowéj indywidualności osobną ustawą krajową i to w ten sposób, aby narodowość jedna nad drugą nigdy nie panowała. Wreszcie oświadczamy, że uważamy wszelką niemiecką czy czeską władzę w naszéj ojczyznie jako szkodliwą naszym wspólnym interesom.

— Urzędowa *Wiener Ztg* potwierdza dzisiaj wiadomość, że N. Pan zezwolił na uwolnienie radcy namiestnictwa w Dalmacyi Hieronima Alesani z dotychczasowej posady, zastrzegając sobie jednak odpowiednie zamianowanie go gdzieindziej. Nie ma więc w ogłoszeniu urzędowem mowy o przeniesieniu p. Alesani na posadę konsula w Ankonie. W miejsce jego mianowany został radcą pierwszej klasy namiestnictwa dalmackiego baron Franciszek Rechbauer, kierujący obecnie starostwem w Parenzo.

— *Wanderer* podaje telegram z Pragi, według którego znowu znaleziono tamże w nocy 22 czerwca plakaty drukowane ręczną prasą. Zawierają one odezwę do robotników wzywającą ich na zgromadzenie ludowe, które się ma odbyć w niedzielę.

— Przedwczoraj przybył do Wiednia syn wicekróla egipskiego Tewfik pasza; w sobotę ma mieć posłuchanie u N. Pana wraz z posłem tureckim Hayderem efendim.

— Redakcya *Vaterlandu* uprasza nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

„*Vaterland* nie twierdził bynajmniej, jak pisze korespondent *H* z Wiednia, że baron Widmann ustępuje, „bo się nie zgadza z systemem rządowym hr. Potockiego“, ale przeciwnie *Vaterland* zganił barona Widmana, że ustępuje w chwili, kiedy centralistyczny rezultat wyborów upadek gabinetu obecnego czyni bardzo bliskim“.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy przed dwoma dniami wiadomość o sprzedanych na Litwie majątkach; szczegółowszy wykaz właśnie teraz doszedł rąk naszych, podajemy więc go ponownie.

Prawitiel Wiest. podaje szczegółową wiadomość o sprzedaży rządowej majątków w guberniach zachodnich. Od r. 1867 do 12go listopada 1869 r. sprzedano 434 posiadłości i cztery domy miejskie, w ogóle 174,533 dziesięcin ziemi, za 1,807,104 rs. Z tej liczby przeszło w ręce 378 osób urzędujących w tych prowincyach 407 posiadłości i 4 domy, obszerności ogólnej 159,735 dziesięcin, wartości 1,586,857 rs. 68½; 27 posiadłości (zajmujących 14,796 dziesięcin, wartości 220,247 rs. 21½ kop.), rozdano pomiędzy 25 osób korzystających z przywilejów nadanych Rosyanom przesiedlającym się do gubernij Zachodnich. Od 12go listopada r. z. do 12go maja 1870 r. przedano 118 posiadłości (49,821 dziesięcin), 115 osobom za 543,959 rs. 65 kop. Pozostało wystawionych na sprzedaż lecz niesprzedanych z powodu usunięcia się nabywców, posiadłości 548 i 4 domy, obszerności ogólnej 223.465 dziesięcin, ocenionych na 2,345,675 rs. 44 kop. Z tych tytułem wynagrodzenia przeszło w ręce prywane 511 posiadłości i 4 domy, ogółem 200,944 dziesięcin w cenie 1,955,659 rs., a 37 posiadłości rozdano Rosyanom korzystającym z przywilejów służących im w zachodnich guberniach. Na każdę zatem z posiadłości wypada przeciętniowo po 408 dziesięcin ziemi, za około 4300 rs. Nowi nabywcy należą po większej części do rzędu większych właścicieli; płacili dziesięcinę najwyżej po rubli dziesięć. Ceny jednakże przedstawiają wielką niejednostajność; tak naprzykład część majątku Kejdany, w Kowieńskiej gub., obszerną na 3938 dziesięcin, sprzedano jenerał adjutantowi Todlebenowi za 118,060 rs., gdy inne majątki mające 3095, 4086 i 173 dzies. sprzedano za 12,013, 11,137, i 468 rs.

Rosya.

Ktoby się spodziewał, że Rosyanie nietylko nie są nieprzyjaciółmi Polaków, ale przeciwnie kochają nas, sprzyjają nam i ciągle składali tego dowody. Uszczęśliwiwszy nas swym przyjściem, z miłości jedynie ku nam nie chcą opuścić polskich prowincyj, a każde nasze powstanie odpłacają nowemi łaskami. Tak dowodzą *Birż. Wiedom.* a nie zapuszczają się jednak tak daleko, aby wychwalały obecny stan Polski i wykazywały korzyści jakie spłynęły na kraj w skutek nowych łask carskich przez komitet urządzający zastosowanych. Jest to pewne zacofanie *Birż. Wiedom.* i mamy nadzieję, że wkrótce poznają błąd własny; one co podziwiają poczciwość moskiewską, że nie wyrznięto w Rosyi bawiących Polaków w chwilach największego oburzenia przeciw powstańcom. W tem doniesieniu jest mała omyłka, albowiem zdarzało się nieraz, że na prowadzone na Sybir partye wygnańców napadała ludność i mordowała bezbronnych. Może to także z miłości dla Polaków, aby ich uchronić od długich cierpień życia syberyjskiego! Taką rzeczą, dowiódłszy *Birż. Wiedom.* miłości Moskali dla Polaków, pragną aby ostatni podali rękę do zgody, a to przez przyjęcie moskiewskiego języka do nabożeństwa daléj zapewne do życia prywatnego. Bieda wszakże, iż dowody miłości Moskali i propozycya zgody, noszą charakter owego niedźwiedzia z bajki, co przez przyjaźń dla człowieka pozbawił go życia. Każdy kocha po swojemu!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. Procesya wczorajsza popołudniowa z kościoła NPMaryi odbyła się jak zwykle wśród bardzo licznego udziału pobożnych, zakończając wspaniale obchód tygodniowy święta Bożego Ciała. Zaledwie zaś umilkły śpiewy ludu, tłumy ciekawych nigdy nie zaspokojone widokiem corocznie powtarzanym „Konika“, ruszyły ku Zwierzyńcowi, gdzie na drewnianym koniu uwijał się Tatar i watowaną buławą gromił nieprzyjaciół. Następnie ulicą Bracką wpadł bisurmanin na rynek, aby wybierać haracz, który mu chętnie z okien ciskano.

Z „Konikiem zwierzynieckim“ odprawionym w oktawę Bożego Ciała na pamiątkę, jak mówi podanie, odparcia Tatarów na Zwierzyńcu przez lud na procesyę maryacką zgromadzony, którym dowodzili włóczki prowadzący drzewo i zboże Wisłą, — zeszła się wczoraj inna uroczystość „Wianki“. Zmieniła ona już swoją dawną cechę. Już dziewczęta nie rzucają cichaczem wianków na wodę, żeby z ich biegu ciągnąć wróżbę o swojej przyszłości; dziś mniej idzie o wianki, a głównie o regatę na Wiśle i o ognie sztuczne. Dla tego obchód wianków zaczyna się późnym wieczorem. Mało wczoraj widzieliśmy wianków a mniej jeszcze łódek za niemi goniących, a nawet jakiś stolarczyk zamiast wianka rzucił na wodę palące się wióry. Główną treść zabawy stanowił przyjazd Stowarzyszenia „Muzy“ na galarze oświetlonym i ozdobionym godłem lutni, przy towarzyszeniu orkiestry pułkowej, której komenda wojskowa użyczyła na ten obchód publiczny. Śpiew „Muzy“, przegrywki orkiestry, ognie bengalskie, różnobarwne ognie sztuczne, uprzyjemniły wieczór, który po długiej niepogodzie był wczoraj wyjątkowo łagodny i bez deszczu.

— Przypominamy jeszcze raz, że jutro w sobotę odbędzie się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Loterya połączona będzie z koncertem wojskowym. Ciągnienie loteryi rozpocznie się z uderzeniem godziny 5ej.

— Towarzystwo Dobroczynności obchodzić będzie w niedzielę o godzinie 10½ przed południem, 54tą rocznicę założenia swego przez uroczyste nabożeństwo, to jest Mszę Świętą z stosownem do okoliczności kazaniem w kościele Ś. Piotra. W tej chwili 270 ubogich utrzymywanych jest kosztem i pod opieką Towarzystwa Dobroczynności.

— Od komitetu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sybiraków w Krakowie odbieramy następujące pismo:

W Nrze 154 *Gazety Narodowej* z d. 21 czerwca, w relacyi o walnem zgromadzeniu Towarzystwa Opieki narodowej we Lwowie, p. Pawłowski sekretarz odczytując sprawozdanie z czynności tymczasowego wydziału tegoż stowarzyszenia powiedział między innemi, że „komitet bratniej pomocy sybiraków tak w Krakowie jak we Lwowie istnieć przestaje.“

Zdaje nam się, że o komitecie krakowskim p. Pawłowski wyrzekł to przez prostą pomyłkę, gdyż ten przez sybiraków wybrany, a pomocą zacnych kraju obywateli wsparty, istnieje, i czynności swe prowadzi, jak tegomiesięczne sprawozdania dowodzą.

Gdy fundusze tegoż stowarzyszenia składają się w części z miesięcznych wkładek stowarzyszonych, zatem i rozwiązanie komitetu mogłoby tylko nastąpić na walnem tychże stowarzyszonych zebraniu, co dotąd miejsca nie miało.

Gdyby jednakże sz. Stowarzyszenie opieki narodowej świeżo we Lwowie utworzone, zdołało rozszerzyć czynności swe w ten sposób, że czyniłoby zadość tak materyalnym potrzebom przybywających z Syberyi do Krakowa, jak również było w możności zająć się nastręczaniem im sposobności do pracy, w takim razie komitet krakowski chętnie zapewne przelałby prawa i obowiązki swe w ręce zdolniejsze i pracowitsze, jak nawzajem nie wolno mu się zrzekać tych praw i obowiązków przez kolegów wygnania nań włożonych, na rzecz stowarzyszenia, jakkolwiek szanownego i godnego uznania kraju całego, dopókąd to stowarzyszenie czynnością swą nie okaże, iż wszelkie inne w tym samym lub podobnym celu w kraju dotąd istniejące są zbyteczne.

(Do tego oświadczenia ze strony komitetu dodać nam należy, cośmy już nadmienili o stowarzyszeniu opieki narodowej w dzienniku naszym z d. 12 bm. oświadczając się przeciw centralizowaniu instytucyj mianowicie dobroczynnych, jaką jest „opieka narodowa“ i przeciw kapitalizowaniu dochodów. *Red.*)

— Jeden ze słuchaczy instytutu technicznego, żądał umieszczenia uwag nad uwagami naszemi o postawieniu w muzeum techniczno-przemysłowem popiersia Dra Adr. Baranieckiego. Ponieważ nie szło tu o sprostowanie faktu, lecz o inne aniżeli nasze zapatrywanie się na ten akt publicznie odbyty, tudzież o przemawianie w imieniu młodzieży instytutu Technicznego, przeto odmówiliśmy umieszczenia. Oczywiście, że znalazło się ono w *Kraju*. Autor uwag nad uwagami naszemi powiada, że akt ten musiał się odbyć publicznie i wyjść z granic sfery szkolnej, gdyż był ofiarowaniem popiersia nie samemu Dr. Baranieckiemu, lecz fundacyi publicznej, jaką jest Muzeum. Otóż właśnie dla tego, że Muzeum jest fundacyą publiczną, przez miasto utrzymywaną, a przez Radę miejską zawiadywaną, nikt nie ma prawa bez zapytania Rady miejskiej i bez jej upoważnienia urządzać w jej zakładzie obchodów i wznosić pomników, choćby dla osób tak poważanych, jak Dr Baraniecki. „Któż zabroni młodzieży — pyta autor artykułu w *Kraju* — wznosić pomniki tym, których kocha i wielbi?“. — Nie ma co mówić, wolno jej robić to u siebie, lecz nie w zakładzie publicznym, czy jest nim muzeum, czy nawet szkoła techniczna.

— Zmarły tutaj we czwartek obywatel z Ukrainy Antoni Suszczański, nie zaś Suszczyński, jak przez omyłkę wydrukowano, nosił przydomek Proskura, który, jak się od jego krewnych dowiadujemy, następującemu zdarzeniu winien swój początek.

Przodek zmarłego będąc dworzaninem przy jednym z W. Książąt Kijowskich, zjadł przez swawolę *proskurkę* (jedna z postaci Stej Eucharystyi w kościele wschodnim) podczas uroczystego nabożeństwa w cerkwi, w obecności dworu. Za co surowo skarcony, dostał od współdworzan przezwisko *Proskurki*, które zmienione później na *Proskurę*, pozostało potomkom jego, i tak weszło w użycie, że po przyłączeniu Rusi Naddnieprskiej do Litwy a potem do Korony, w mowie codziennej pomiędzy szlachtą a nawet w języku urzędowym właściwe nazwisko rodu zastąpiło. Prawdziwe więc nazwisko zmarłego, równie jak innych członków tego domu jest Suszczański-Proskura, a pospolicie, krótko: Proskura.

— To co *Kraj* „prostując“ *Czas*, dodaje dzisiaj o śmierci ś. p. Wojsyma Antoniewicza, było już ogłoszone na tem miejscu w *Czasie* z d. 18 b. m.

— Wyścigi konne we Lwowie na błoniach janowskich skończyły się d. 22 b. m. W biegu pierwszym brały udział: *Przekazana* klacz hr. Dzieduszyckiej z Jezupola, *Niczego* klacz hr. Tarnowskiego, *Sylfida* także hr. Tarnowskiego i *Misio* p. K. Ochockiego. *Niczego*, na której jechał p. K. Tuczyński, wysadziła się zaraz z początku bardzo znacznie naprzód i wygrała, chociaż *Sylfida* docierała na nią żwawo. Trzeci przybył do mety *Misio*, za nim dopiero *Przekazana*.

Bieg drugi o nagrodę cesarską 300 dukatów był najbardziej interesującym ze wszystkich. Goniły: *Koncesya* hr. Zamojskiego, *Chediv* hr. Tarnowskiego z Dzikowa, *Pamiątka* p. Ochockiego i *Junak* hr. Baworow-

---

rzach domowych odetchnęła wreszcie rajską atmosferą pokoju, a rodzina jej stała się w kościele tem, czem było podówczas tyle rodzin chrześciańskich: nasiennikiem świętych.

Irena zaś poślubiwszy dziewictwo Panu Jezusowi, usunęła się całkiem od świata, i na wyspie Poncyańskiej przy Domicylli zajaśniała wiernym przykładem cnót wszystkich, aż póki jej te nie wysłużyły palmy męczeńskiej za następnego prześladowania.

Zakończenie.

Z pomocą Bożą stanąwszy u kresu tej powieści, zostaje mi teraz rozstać się z czytelnikiem. Wszakże pierwej jeszcze popłaćmy ostatnie długi, tj. zaspokójmy ciekawość jego co do losu niektórych historycznych w niej postaci, który nie został rozstrzygnięty w ostatnim rozdziale:

O Św. Domicylli oto co Skarga w „Żywotach“ swoich podaje:

.... „Aurelian po długich prośbach zjednał u „Cesarza Domicyana, aby Domicylla na wysep „Poncyański wygnaną była. Jechali z nią Nereusz „i Archilleusz, wszystko przy niej cierpieć chcąc... „Aurelian posłał do nich z darami bogatemi, aby „Domicyllę namawiali na małżeństwo, ale oni tem „więcej umacniali, aby wiarę chowała nieśmiertel„nemu Oblubieńcowi — za co srodze umęczonych, „oddano ich Moniuszowi Rufowi staroście, który „je katownią ciężką i ogniem przymuszał, aby bo„gom ofiarę składali, a oni odpowiadali: Jako my, „którzy jesteśmy od Św. Piotra pochrzczeni, dja„błom się kłaniać mamy? Tak na śmierć je ska„zano, i pościnano. — Ciała ich Auspicyusz, uczeń „ich a ochmistrz Domicylli pogrzebował w jej wsi, „przy grobie Petronelli, córki Św. Piotra. Inne też „wszystkie chrześcijany, sługi jej, z których po„ciechę jaką miała w swych nędzach wybiwszy „Aurelian, na inszy się pokusił sposób: Przenie„siono Domicyllę do kampanii, do miasta Taracy„ny. Tam... wiele... chorób leczyła Domicylla, i „dusz Chrystusowi wielką liczbę pozyskała, tak „iż dom gdzie mieszkała był jako kościół. Sulpi„ciusz i Serwiliusz uwierzyli też w Pana Jezusa, „i usiłowali nawrócić Aureliana. — On na to nie „dbając kazał nocą wziąść Domicyllę do swego pa„łacu, a gdy, jako na godach bywa zagrali, skakać „począł, bez przestanku dwa dni i dwie nocy tań„cując padł, i zaraz umarł. Zastraszeni obecni u„wierzyli w Pana Jezusa. Tedy brat Aurelianów, „Luksuryusz uprosił u Cesarza Trajana, aby mógł „chrześcijany do ofiar przymuszać, a niepowolne „gubić. Ścięci zostali Sulpiciusz i Serwiliusz, Luk„suryusz zaś, pojechawszy do Taracyny, a nie mo„gąc odwieść od Chrystusa Domicylli, Teodory i „Eufrozyny, pobrawszy im wszystko co miały zam„knął je, i dom w którym mieszkały, zapalił. Na„zajutrz S. Cezaryusz dyakon nalazł ciała ich nie„zgorzałe, bo na twarz padszy, na modlitwie „skonały.“

O Św. Klemensie Papieżu, 3 następcy Sw. Piotra na Stolicy Apostolskiej, czytamy w dziejach kościelnych, iż za cesarza Trajana skazany został do kopalń na Chersonesie, „gdzie go Bóg wsławił cu„dami. Razu pewnego, gdy wszyscy z pragnienia „prawie już umierali, okazał się Sw. Klemensowi „Baranek uderzający nogą o skałę, z której wy„trysnęło źródło. Wielu tamże pozyskał... Bogu, „ale zacięci z pomiędzy pogan uwiązali mu kotwi„cę około szyi, i wrzucili go w morze. Gdy woda „ustąpiła, znaleźli wierni zwłoki Swiętego, które „w kaplicy długo na Chersonesie spoczywały, a „później przeniesione zostały do Rzymu.“ (Z historyi kościelnej X. Delerta.)

Koniec Flawii, żony senatora niewiadomy.

Jeszcze słówko do Czytelnika.

Stanowisko autora względem czytelników, winno być zawsze jak najrzetelniejsze. Należy im się bowiem ten dowód poszanowania, a więcej jeszcze, należy się on prawdzie. To też, puszczając w świat niniejsze dziełko, poczytujemy sobie za obowiązek wyznać z całą sumiennością, że jakkolwiek tło onego historyczne, wiele szczegółów jednak, (a mianowicie prawie wszystkie te co dotyczą powieściowego wątku rzeczy), utworzyła wyobraźnia.

I tak, zmyślonemi są postacie: Ireny, Fabryciusza, Judyty, Ruth, Manussy, Reginy, Deodata i Katona.

W sposobie przedstawienia charakteru i życia Agrykoli, są również niedokładności; bo wielki mąż ten, choć rzeczywiście pełen cnót rycerskich i domowych, nie przeszedł, o ile wiemy, na wiarę chrześciańską, lecz umarł przed Domicyanem w podeszłym już wieku, otruty wedle niektórych pogłosek przez cesarza. Żadnych też niestety nie mamy dowodów na wykazanie, iż przezacna małżonka jego, Domitia Decidiana, z którą żył najprzykładniej i najszczęśliwiej, była chrześcianką.

Dalej powiedzieć musimy, że nieznany nam rodzaj męczeństwa Flawiusza Klemensa i synów jego, których cesarz w istocie przybrał był za spadkobierców, tylko, jak się zdaje, obydwaj byli jeszcze dziećmi.

Świętego Jana pozwoliliśmy sobie umieścić naprędce w domu senatora, mimo braku jakichkolwiek danych, ponieważ to była rzecz wielce zwyczajna u Rzymian. Z tego samego powodu ufamy, iż czytelnik nie weźmie nam za złe wzmianki o czasowem więzieniu Sgo Klemensa, chociaż ten Papież dopiero za Trajana wygnanym został, gdyż zdarzało się nie raz, że Ojcowie Święci cierpieli prześladowanie, jeszcze zanim się los ich ostatecznie miał rozstrzygnąć.

Mniejszej nakoniec wagi jest niedokładność co do urzędu Agrykoli i Aureliana, których wypadło nam sprządz w konsulacie, jakkolwiek *fasta* na rok 95ty po Chrystusie Panu podają imiona samego cesarza i Flawiusza Klemensa.

Najściślej trzymaliśmy się prawdy w przedstawieniu życia Sej Domicylli, z tym tylko wyjątkiem, iż cud nad wierną dziewczynką, przy nawróceniu Teodory i Eufrozyny, rzeczywiście w Teracynie dopiero miał miejsce.

Tyle co do historycznej strony tej powieści.

Obrobieniu samemu zbywa, ma się rozumieć na klasycyzmie, i darmoby w niem czytelnik szukał uczoności, lub wszechstronnych zarysów świata Rzymskiego za Domicyana. Nie to było celem naszym: My tylko we wszelkiej dobrej wierze i prostoduszności z tem przychodzim na co nas jakokolwiek stać z łaski Bożej, tj. z wizerunkiem kilku postaci męczeńskich, których wnętrze i uczucia radzibyśmy echem odtworzyć bogdaj w kilku z czytelników naszych.

Ach! jakżeby zdrowo było dzisiejszemu światu wglądnąć na chwilę w ten świat katakumb, któryby mu wzorem być powinien, jako był kolebką, a od którego niestety, odbiegł tak daleko! Jakżeby się zdało wystudzonym sercom katolików XIXgo stulecia przyjść się rozgrzać przy ognisku przodków naszych w wierze, i orzeźwić wonią palm męczeńskich i zaczerpnąć ducha, niby wody żywej, wśród suszy najnędzniejszego materyalizmu!

A jeźli komu zaiste, tedy nam Polakom, walczącym ciągle na podobnem polu, nie ma być obco w towarzystwie Świętych, którzy świadczyli Boga krwią wobec pogaństwa, tak jak my świadczymy wobec szyzmy.

Posłannictwo jedno — jedne też zatem powinny być cnoty; a jeżeli nie są niemi dzisiaj, w skutek oziębłości naszej, to mogą być jutro, bo na łasce Pana ani na pomocy Jego pewno nam nie zbywa.

Jemu też najjedyniej godnemu wszelakiej miłości, poświęcamy tę ubogą pracę naszą, aby jej pobłogosławić raczył — zaś Królowej Niepokalanej oddajemy ją na własność, aby wedle woli działała nią na dusze czytelników, przebijając skorupę niewiary, lody obojętności, łuskę uprzedzenia, śmieciska zepsucia — i rozkrzewiając w nich natomiast lilje, na raj Synowi swojemu!

skiego. Z początku i przez większą część drogi, wszystkie cztery konie szły razem, przy końcu dopiero *Koncesya* i *Chediv* wysunęły się naprzód i stoczyły walkę, która pozostała nierozstrzygniętą, bo obydwa te konie razem stanęły u mety. Jak się dowiadujemy, załatwiono później tę ciekawą dla sportsmenów kwestyę, rozdzieleniem nagrody między *Koncesyę* i *Chediva*.

Bieg trzeci uważać należy za nader niefortunny. Z trzech koni udział biorących, *Zapolya*, własność jakiejś spółki spekulacyjnej, zabrał nagrodę wynoszącą 500 dukatów w złocie, *Sygnał* hr. Zamojskiego przybył drugi do mety, a *Ladaco* hr. Dieduszyckiej została zdystansowaną.

Steeple-chase, które zakończyło wyścigi, wzięło obrót bardzo smutny. Brali udział porucznicy: bar. Paumgardten i hr. Chorinski, na koniach rotmistrza Kowalskiego, i p. Tuczyński, na klaczy hr. Tarnowskiego. Arena niedokładnie była wytyczoną, w skutek czego podobno pp. Tuczyński i Paumgardten zmylili drogę i kołowali tak mocno, iż ułatwili zwycięstwo hr. Chorińskiemu. Koń bar. Paumgardtena osłabł przy tej sposobności mocno i nie mógł przesadzać przeszkód, uderzył najprzód nogami o parkan, a następnie, pociskany przez jeźdzca, w całym pędzie uderzył sobą o wał, który miał przeskoczyć, zwalił się i przygniótł p. Paumgardtena swoim ciężarem. Chwilę koń i jeździec leżeli bez przytomności, później koń podniósł się, bar. Paumgardten atoli okropnie potłuczony i nie dający prawie znaków życia, musiał być odniesiony do miasta.

Do tego doniesienia *Dz. Pol.* dodać należy, że według *Gaz. Lwowskiej* jeździec został uderzony w głowę kopytem. Umieszczono go w domu Inwalidów, gdzie na chwilę uzyskał przytomność, lecz potem zapadł w sen napowrót.

— W Stryju utopiła się Anastazya Chyrowska d. 17 b. m. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— D. 18 b. m. Franciszek Kilarski sierżant pułku imienia bar. Mertensa we Lwowie, chcąc sobie odebrać życie postrzelił się.

— Miasto Systowo w Bułgaryi miało pogorzeć.

— Telegram z Londynu donosi z d. 22 b. m. o wypadku zaszłym na kolei północnej angielskiej z pociągiem spacerowym. W wypadku tym zginęło 14 osób.

— W Wiedniu wykryto w ministerstwie sprawiedliwości przeniewierstwo, którego się dopuścił adjunkt Hambeck w pieniądzach spadkowych. Sprawdziwszy księgi kasowe przekonano się o różnych innych brakach, gdyż rachunki nie były należycie utrzymywane. Takie wypadki mogą się tylko w Austryi zdarzać, gdzie zamiast dowodu depozytowego o złożeniu pieniędzy w kasie, same pieniądze idą do rąk referentów i przechodzą różne bióra.

— D. 4 czerwca nastąpiła explozya w wielkiej kopalni siarki pod Lererą w Sycylii. Z trzechset robotników jeden tylko wydostał się i ten opowiadał, że kiedy w oczach górników zaczęła się obrywać ziemia i drogę im tamować, wszyscy uciekli w głąb, gdzie wielkie odłamy rudy obrywały się nad ich głowami i zasypały ich. Usiłowano różnych środków, aby choć część zasypanych wydobyć, ale przystęp stawał się coraz trudniejszy przez obsuwanie się brzegów szybu, tak iż nie można było narazić ratujących na zgubę. Zaniechano więc wszelkich robót. Szyb ten zwał się „Sociale“, a okolica najuboższa w Sycylii.

— W sobotę dnia 25go czerwca, Śgo Gwilelma wyznawcy.

Sprostowanie:

We wczorajszym artykule wstępnym pod koniec ustępu 3go wiersz 4ty od dołu, zaszła pomyłka, zamiast: „tendencyjnej“ czytaj „federacyjnej.

(Nadesłane).

O ile znam szanownych członków wchodzących w skład Komitetu dla wdów, sierót i kalek z r. 1863 i 64, o tyle przekonany jestem najmocniej, że nowy napad na mnie o zwrot należytości za wzięte 4 loże na dwa amatorskie przedstawienia, z jakim w Nr. *Kraju* z dnia 22 Czerwca występuje ktoś, jak mi wiadomo, nieupoważniony od pomienionego komitetu, zmusza mię nie już do nowego objaśnienia, które na razie dałem i uważam za dostateczne, lecz do wezwania Komitetu, aby ze swojej strony zechciał dla publiczności ogłosić szczegółowe sprawozdanie z wydatków na teatr amatorski, a mianowicie bliżej określić losy tej dość znacznej sumki, która w pierwszem sprawozdaniu pod tytułem „drobnych wydatków“ tak niewinnie figurowała.

Adam Skorupka.

Sprawy sądowe.

Kraków 17 czerwca.

Przewodniczący: Mehofer. Sędziowie: Ciechanowski, Gilewski. Zastępca prokuratora: Lubaszek. Protokolista: Demianowski.

(*Kradzieże*) Głównemi osobami przy dzisiejszej rozprawie ostatecznej są: Ludwik Bazylewicz i Józefa Kapuścińska. Ludwik Bazylewicz 14-letni chłopiec, małego na swój wiek wzrostu, nader sympatycznej powierzchowności, szatyn, delikatnej cery, występuje tak do sali sądowej jakby do swojego mieszkania. Nie mieszają go wcale sędziowie, nie dziwi go miejsce ani publiczność, rozgląda się tylko, gdzieby mu było wygodniej stanąć, a w danym razie i usiąść. Będąc już trzy razy więzieniem karanym za rozmaite przestępstwa nabył wprawy i swobody w postępowaniu z sędziami. Teraz obwinionym jest o udział w trzech kradzieżach.

Drugą osobą nie mniej ciekawą jest 13-letnia Józefa Kapuścińska. Wcale ładna, nad wiek wyrosła i poważna, wygląda bowiem przynajmniej na 17-letnią, blondyna o piwnych oczach, zatulona chustką, ogląda się na sędziów i na publiczność. Zatulenia jej nie można kłaść na karb wstydliwości, bo w sposobie przedstawienia faktów, których głównym była motorem, nie szczędzi wcale drastycznych wyrazów. Chodziło jej jak się zdaje o to, ażeby nie stracić kredytu w obec publiczności. Również jak Ludwik Bazylewicz karana już poprzednio, teraz obwiniona o udział w trzech kradzieżach.

Mniej ważnymi są w tej rozprawie: doświadczony w kradzieży Antoni Piekuszewski, murarz 26 lat mający, kilkakroć więzieniem karany, Kasper Michalski także murarz, i ośmnastoletni, wcale przyzwoicie ubrany i przystojny Jakób Sonik, już cztery razy dotychczas więzieniem karany.

Pierwszym faktem jest kradzież popełniona dnia 9 lipca 1869 t. j. nazajutrz po pogrzebie zwłok Kazimierza W.

P. M. W. przybyła do Krakowa, aby uczestniczyć przy pogrzebaniu zwłok Kazimierza W. W piątek po nabożeństwie mimo tego, że był ścisk w kościele, udała się do grobów w katedrze, ale już wtedy dziwiło ją, że jakaś młoda dziewczyna podczas nabożeństwa ustawicznie tuż przy niej stała, i że towarzyszyła jej do grobów. Mimo tego pani M. W. niepodejrzywała jej wcale o złe zamiary, dopiero, kiedy po kościele wieść się rozbiegła, że jakiejś pani pieniądze skradziono, spostrzegła, że portmonetki nie posiada. Tymczasem kościelny na zamku znając już Józefę Kapuścińską z rozmaitych sprawek, baczne miał na nią oko i dostrzegł, że zanadto nagle wybiegła z grobów, pobiegł więc za nią, pochwycił ją za bramą zamkową, zabrał z sobą do zakrystyi i zrewidował, ale nic nie znalazł. Józefa K. umówiwszy się bowiem z Ludwikiem Bazylewiczem jeszcze podczas nabożeństwa, że portmonetkę tę z której ta pani na tacę pieniądze kładzie, ukradnie, poleciła mu czekać na siebie przed bramą, dokonawszy zaś zamiaru wybiegła z kościoła i widząc, że za nią idzie kościelny, rzuciła portmonetkę w trawę, wskazując zręcznie Ludwikowi B., gdzie takowa leży. Wróciwszy z rewizyi, zabrali wspólnie z Ludwikiem portmonetkę, w której był 50 rublowy banknot, 15 złr. i różne drobiazgi. Następnie poszli na Stradom, gdzie sprzedawszy portmonetkę za parę centów, pieniądze zabrała Józefa do domu i oddała matce. Matka zmieniła 50 rublowy banknot u wekslarki, którą sąd także zawezwał do odpowiedzialności i dała córce 10 złr. Józefa K. rewizyą nie zmyła słusznego podejrzenia u kościelnego, a kiedy się udano do policyi, policya pochwyciła natychmiast Józefę K. z pieniędzmi, a w kilka godzin Ludwika B.

Drugim faktem jest kradzież dwóch surdutów popełniona na tutejszej tandecie.

Rano dnia 12 września 1869 wyszedł Ludwik Bazylewicz z domu ojca na przechadzkę, w drodze przypomniał sobie, że w niedzielę jest odpust w Mogile. Pociągająco przedstawiła mu się cała świetność odpustowa, mnóstwo ludzi, dużo wozów, koni, pierniki, piszczałki, fujarki i t. d.; to wszystko wzbudziło w nim przykre uczucie, bo nie zapomniał o tem, że nie ma ani grosza i nie ma nadziei, ażeby je do niedzieli zkąd wytrzasnąć. Przypomniał sobie zarazem, że dzisiaj jest piątek, dzień targowy, że więc coś zarobić można. Tak rozmyślając wstąpił Ludwik B. do szynku na Kazimierzu. Tam zastał znajome grono, w którem była Józefa Kapuścińska, Antoni Piekuszewski, Kasper Michalski, Jakób Sonik i inni. Ucieszyło to Ludwika B., natychmiast więc zabrawszy głos, postawił wniosek, że nie trzeba tracić czasu, ale iść na tandetę i coś zarobić. Grono przyjęło projekt, pochwalił go nawet najstarszy wiekiem Kasper Michalski i postanowiono udać się do miasta. W drodze ułożono plan postępowania. Józefa K, Jakób Sonik, Antoni Piekuszewski i kochanka ostatniego mieli zabawiać żyda i żydówkę, a Ludwik tymczasem miał kraść surduty i podawać Kasprowi Michalskiemu, stojącemu o kilka kroków.

Przybyli szczęśliwie na tandetę, a trzymając się ściśle ułożonego planu, wykonali go z całą akuratnością. Ludwik rzeczywiście ukradł dwa surduty zimowe, jeden dał Kasprowi Michalskiemu, a drugi sam wziął na siebie i dalej w nogi. Uciekli za Wisłę. Żydzi spostrzegłszy, że im brakuje surdutów, narobili krzyku, pochwycono Józefę K., Jakóba Sonika, a potem Kaspra Michalskiego, w parę dni zaś odszukano Ludwika Bazylewicza.

Tak skończyła się druga wyprawa, zaprojektowana przez Ludwika Bazylewicza.

Trzecim faktem jest kradzież zegarka złotego z łańcuszkiem.

Wieczorem dnia 19 września 1869 szedł p. K. H. ulicą Grodzką ku Stradomowi; przed pocztą spotyka go młode dziewcze, całuje w rękę i powiada, że jakaś pani czeka na niego pod Bernardynami. Zdziwiło to p. K. H., jednak nie domyślając się niczego, udał się na miejsce wskazane. Przybywszy tam nie zastali nikogo, dziewczyna wcale tem nie zakłopotana powiada mu, że pani ta oświadczyła jej, że gdyby jej już tutaj nie zastali, aby przyprowadziła p. K. H. na Podbrzezie (nad Wisłę). Poszedł za nią p. K. H, a kiedy i tam nikogo nie zastał, domyślił się, że to nic innego, jak tylko wybieg młodej dziewczyny, aby wyłudzić z niego pieniędzy za drogę. Postępowanie dziewczyny zmartwiło go trochę, dał jej dwadzieścia centów i napominał, aby się podobnych wybiegów nie chwytała. Kiedy on jej udzielał moralnych nauk, bawiła się Józefa K. łańcuszkiem od zegarka, a kiedy już wzięła 20 c., wskazując w stronę Kazimierza zawołała: „ot widzi pan, tam jest ta pani“ i uciekła. Zdziwiło to p. K. H., obejrzał się po sobie i spostrzegł, że nie ma łańcuszka, ani zegarka. Dalej więc w pogoń za nią. Widział tylko, jak wraz z jakimś chłopcem, który o kilka kroków już od Grodzkiej ulicy im towarzyszył, a teraz o kilkadziesiąt kroków na nią czekał, wskoczyła do przechodniego domu i znikła. P. K. H. wbiegł do sieni lecz nie zastał już ani dziewczyny ani tego chłopca, ale jakąś niemłodą kobietę, która mu powiedziała, że ta co teraz przebiegła nazywa się Kapuścińską.

Józefa K. i Ludwik Bazylewicz uszedłszy szczęśliwie pogoni i odpocząwszy nieco, przyszli wolnym krokiem na Szeroką ulicę na Kazimierzu, gdzie pod lampą Ludwik oglądnął zegarek, pochwalił, oszacował na 18 złr., chociaż przeszło 50 złr. wartał i powiedział, aby go niżej 18 złr. nie sprzedawać.

Na ulicy spotkali Antoniego Piekuszewskiego, wówczas będącego przy wojsku i oznajmili mu, że mają zegarek i chcą go sprzedać. Antoni oglądając go, spostrzegł, że na nim są znaki, nie chciał go zatem kupić. Józefa K. widząc, że zaraz pierwszy kupiec się nie udaje, zaprosiła go do szynku, gdzie już inne znajome zastali grono, w którem była kochanka Antoniego. Józefa K. zafundowała wódki, a Antoni ujęty tem, oświadczył jej, że wprawdzie niechętnie kradzione kupuje rzeczy, jednak ten zegarek z łańcuszkiem zatrzyma do jutra, a jeżeli jutro nie będzie afiszami ogłoszony, to go kupi. Z tem się rozstali.

Nazajutrz zaraz rano udał się p. K. H. do policyi i opowiedział cały wypadek p. Schwenkowi. P. Schwenk domyślił się natychmiast, że skoro Kapuścińska, to i mały Ludwiś będzie owym sprawcą, udał się tedy niezwłocznie do niego. Zastał Ludwika w domu, zrewidował, ale nic nie znalazł, wybadał go tylko i dowiedział się, że Antoni P. wziął zegarek i że będzie niezawodnie u kochanki Antoniego P. mieszkającej u matki Józefy K. Tam nie znaleźli wprawdzie zegarka, ale dowiedzieli się od owej kochanki, że go ma Antoni P. w koszarach w Czyżynach, trzy ćwierci mili od Krakowa. Wzięli tedy fiakra i udali się tamże. Jakież ich było zdziwienie, kiedy ujrzeli w koszarach już naprzeciw nim idącego Antoniego P. z zegarkiem, a za nim postępującą jego ulubioną. Nie podobna sobie prawie wytłómaczyć, jakim sposobem lub jaką drogą biegła, że pierwej do niego przybyła, aniżeli p. Schwenk i p. K. H., którzy nie wstępując nigdzie, ustawicznie wyciągniętym jechali kłusem.

Obwinieni zręcznie indagowani przyznali się przy pierwszych przesłuchaniach, teraz zaś kłamią po większej części.

Nadzwyczaj przytomnie i zręcznie tłómaczy się Ludwik Bazylewicz, a ile razy wykażą mu sędziowie jego kłamstwo lub niekonsekwencyę, to nader dowcipnie wywinie się z wszystkiego. Mniej zręczną jest Józefa Kapuścińska.

Po wniosku Z. prokuratora, oraz po krótkiej naradzie, przewodniczący ogłosił następujący wyrok: Ludwik Bazylewicz skazanym zostaje na trzy miesiące ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co tydzień; Antoni Piekuszewski na trzy miesiące więzienia; Kasper Michalski na dwa miesiące więzienia; Jakób Sonik z powodu braku dowodów, uznanym został niewinnym.

Ponieważ Józefa Kapuścińska ma wytoczone czwarte śledztwo, więc co do jej osoby żadna teraz nie zapadła uchwała.

Po ogłoszeniu wyroku zbliżył się Ludwik Bazylewicz do przewodniczącego z temi słowy: „Proszę pana, akurat dzisiaj siedzę dziewięć miesięcy, a teraz znowu trzy miesięce, to trochę za dużo“. Zapytany czy rekuruje, odpowiedział że nie, jak również inni oskarżeni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 24 czerwca. Podniesienie się cen zboża na targach zamiejscowych i zagranicznych, nie wielki wywarło wpływ na wczorajszy targ na komorze Baranie odbyty. Ceny bardzo mało różniły się od cen przeszło targowych, pokup był dosyć ożywiony, największy popyt o pszenicę.

Płacono za pszenicę czerwoną od 42 do 45 złp.; białą od 45 do 49; żyto od 27 do 29; jęczmień od 25 do 27; owies od 15 do 18; groch od 30 do 31; proso od 31 do $33\frac{1}{3}$ złp.

Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu i dowóz i chęć kupna były dość znaczne. Zakupywano nietylko na miejscowe potrzeby ale także i na wywóz do Prus, a szczególniej pszenicę, którą po cenach wyższych od ostatnio-targowych płacono.

Płacono pszenicę podolską od 12 do $12\frac{1}{4}$, inne gatunki od $9\frac{1}{2}$ do $11\frac{3}{4}$; żyto od 6·20 do 6·70; jęczmień od 6·— do 6·50; owies od 4·20 do 4·50 doborowego brak było na targu.

Odezwa

W łonie Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego zawiązała się komisya, mająca na celu badanie szkód zrządzanych przez owady w ziemiopłodach, tudzież obmyślanie zaradczych przeciw nim środków, a tem samem uchronienie gospodarzy od znacznych strat, jakie corocznie z tego powodu ponoszą.

Ażeby jednak ta komisya mogła się skutecznie, wywiązać ze swego zadania nader dla kraju ważnego, potrzebuje gorliwego poparcia tak ze strony władz jak i gospodarzy w ogóle. Zaniosłszy już prośbę o to poparcie do Wydziału krajowego, do Rad powiatowych do c. k. Namiestnictwa i Starostw powiatowych. Komitet Towarzystwa zwraca się prócz tego niniejszem do szanownych pp. gospodarzy z usilną prośbą, aby zechcieli zwracać pilną uwagę na pojawiające się u nich lub w okolicy szkody, ich przebieg, rozmiary i wszelkie im towarzyszące okoliczności, i aby poczynione w tym kierunku spostrzeżenia oodawali do wiadomości rzeczonej komisyi, bądź bezpośrednio pod adresem Komitetu Tow: roln. krakowskiego, bądź też przez Rady powiatowe albo c. k. Starostwa.

Aby ułatwić pp. gospodarzom skreślenie doniesień w sposób iżby mogły być z pożytkiem użyte, zestawiła komisya formularz obejmujący szczegółowe pytania, na które odpowiedź byłaby pożądaną. Formularze takie za zgłoszeniem się dostarczone być mogą z biura Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Oprócz pisemnych sprawozdań, nader jest ważnem, aby komisyi bezwłocznie także nadsyłano do rozpoznawaszkodniki i uszkodzone przez nich ziemiopłody, a nie poprzestawano na nic nieznaczących ogólnych wyrażeniach jak: robaki, muchy i t. p. bez dokładnej albowiem znajomości szkodnika trudno komu zalecić stosowanie tego lub owego środka zaradczego. Szkodniki przesyłać można już to w okowicie, już też żywe w pudełeczku. Gąsienice należy przesyłać żywe, aby z nich wychodować można owad doskonały, gdyż nie zawsze z samej gąsienicy rozpoznać się da gatunek owadu do którego ona należy. Przesyłki powinny być jaknajspieszniej uskutecznione, aby szkodniki przez zwłokę nie poginęły i nie uschły, wtenczas bowiem oznaczenie ich staje się już częstokroć niepodobnem, a tem samem przepadają spostrzeżenia, któreby mogły być bardzo ciekawe i nauczające.

Komitet tuszy sobie, iż komisya poświęcająca swą pracę sprawie gospodarstwa krajowego, znajdzie gorliwe poparcie u tych mianowicie, których jej usiłowania najbardziej dotyczą. W końcu jeszcze zwracamy uwagę na broszurę Dr Nowickiego prof. Uniw. Ja. Jagiellońskiego zastanawiającą się nas szkodnikami obecnie grasującemi i nad zaradczemi przeciw nim środkami, z któremiby gospodarze obeznać się powinni, celem ich stosowania.

Kraków dnia 22 czerwca 1870.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa c. k. gospodarczo-rolniczego

Prezes	Sekretarz
H. Wodzicki.	*J. M. Jawornicki.*

Minister rolnictwa br. Petrino reskryptem z dnia 8 czerwca b. r. pozwolił, by galicyjskie Towarzystwo gospodarskie pozostałą resztę z udzielonej sobie subwencyi na r. 1868 i 1869 w ilości 1100 złr. użyło stosownie do swych wniosków na założenie szkółek owocowych po gminach i powiatach i na polepszenie istniejących już szkółek. Dalej uwiadamia, iż ministerstwo przesyła Towarzystwu srebrne medale przeznaczone dla zasłużonych w sadownictwie pp. Franciszka Krala, Franciszka Lepore, Franciszka Linka, Michała Hrehorowicza i Grzegorza Sawczyńskiego, i wzywa Towarzystwo, by doniosło o stanie subwencyonowanych w r. 1868 szkółek owocowych w Bieczu, Gródku, Komarnie, Brzeżanach i Tudorowie, tudzież o postępie w naukach stypendystów wysłanych do Sadazu dla studyowania tamtejszej uprawy chmielu w gospodarstwie Schäffla.

Ministerstwo handlu udzieliło Drowi Augustowi Axsterowi w Wiedniu na trzy miesiące pozwolenie na przedsięwzięcie robót przygotowawczych pod kolej z Tarnowa, z jednej strony do galicyjsko-węgierskiej granicy w kierunku ku Preszowu, a z drugiej strony do granicy Król. Polskiego w kierunku ku Sandomierzowi. Przytem wyraża życzenie, by linia ta szła przez Bardjów, a w kierunku do granicy polskiej o ile możności odległą była od Wisły i szła przez Mielec ku Radomyślowi. Takie same pozwolenie udzieliło ministerstwo handlu już kilku innym przedsiębiorcom, którzy już przedłożyli gotowe projekta budowy.

Lwów 30 czerwca. W ostatnim tygodniu dnie były gorące a powietrze suche, co wpłynęło pomyślnie na stan zasiewów. Doszły nas wiadomości dokładne o stanie zasiewów, z których wynika, że we wschodniej Galicyi spodziewają się bardzo pomyślnych żniw podczas gdy w zachodniej Galicyi a mianowicie w W. ks. krakowskiem zasiewy nie zdają się wróżyć tak bardza pomyślnych rezultatów. Zresztą nie można jeszcze dzisiaj w tej mierze postawić pewnych przypuszczeń.

Ruch w handlu towarowym był w ostatnim tygodniu żywszy niż dawniej. Przywieziono do Galicyi mianowicie bardzo dużo towarów modnych ze sklepów wiedeńskich. Pewna część tych towarów odeszła dalej do księstw naddunajskich. Otwarcie kolei z Czerniowiec do Jass wpłynęło nadzwyczaj korzystnie na ożywienie ruchu handlowego. Ożywił się mianowicie handel towarami modnemi i kolonialnemi. W ostatnich ośmiu dniach dostarczyła Galicya dla zagranicy jaj i masła większej daleko niż zazwyczaj ilości. Jaja wywożono od Prus. Każde miasteczko począwszy od Kołomyi aż aż do Krakowa wysłało znaczną ilość tego artykułu. Najwięcej jaj kupowano dla Berlina i Wrocławia. Handel masłem zaczyna się także bardzo ożywiać. Kupcy wymagają jednakże masła w bardzo dobrym gatunku. Ta gałąź handlu rozwija się ciągle i nie zadługo stanowić będzie w ruchu handlowym Galicyi czynnik bardzo ważny.

Ruch handlu zbożowym spotęgował się także bardzo znacznie w skutek wielkiego popytu i wzrostu cen za granicą. Jak silnie w tej gałęzi handla Galicya jako kraj rolniczy zaważyć może, pokazało się dokładnie w ostatnich czteru tygodniach. Mimo bliskich już żniw wywieziono zagranicę a mianowicie do Prus i Saksonii ogromną ilość zboża. Do Brodów przywieziono także bardzo znaczną ilość żyta z Rosyi. Przywóz w całym tygodniu ostatnim wynosił teraz niezawoenie 12.000 korcy. Niektrrzy spekulanci zakupowali wiele zboża koło Podwołoczysk i wysyłali takowe koleją żelazną. Z tarnopolskiego obwodu wywieziono w ostatnim tygodniu około 1500 korcy pszenicy i 6000 korcy żyta. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 170 fun. 9 złr., żyto 160 fun. 5 złr., jęczmień 140 fun. 4 złr. 50 c., owies 100 fun. 3 złr. 40 cent.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fun. 9 złr. 80 c. żyto 160 fun. 6 złr. 40 c., jęczmień 140 fun. 5 złr. 80 c., owies 100 fun. 4 złr. 20 c., Przy stałych cenach ruch był znaczny. Tarnów: pszenica 170 fun. 9 złr. 75 c., żyto 160 fun. 6 złr. 20 c., jęczmień 140 fun. 5 złr. 50 c., owies 100 fun. 3 złr. 90 c. Żyto przywieziono w znacznej ilości. Pszenicę kupowano tylko na konsumcyę. Dębica: pszenica 170 fun. 9 złr. 50 c., żyto 160 fun. 6 złr. 20 c., jęczmień 140 fun. 5 złr. 35 c., owies 100 fun. 3 złr. 80 c. Na żyto i jęczmień był popyt silny. Na pszenicę i owies nie było popytu. Rzeszów: pszenica 170 fun. 9 złr. 50 c., jęczmień 140 fun. 5 złr., żyto 160 fun. 5 złr. 70 c., owies 100 fun. 3 złr. 50 c. Wiele zboża wywieziono za granicę. Jarosław: pszenica 170 fun. 9 złr. 40 c., żyto 160 fun. 5 złr. 25 c., jęczmień 138 fun. 4 złr. 40 c., owies 100 3 złr. 40 c. Wiele żyta wywieziono do Prus. Pszenicę zakupowano tylko dla młynów krajowych. Złoczów: pszenica 170 fun. 8 złr. 20 c., jęczmień 142 fun. 4 złr. 40 c., żyto 160 fun. 4 złr. 60 c., owies 100 fun. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 2100 sztuk i odwieziono je zaraz do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy odstawiono na kolej żelazną 400 wołów. Przed 14 dniami wysłano z Oświęcimia 125 wołów do Kolonii (jak się zdaje dla Paryża. (*Gaz. Lw.*)

Wiedeń 20go czerwca.

Nadeszłe z Niemiec, Francyi, Holandyi i Szwajcaryi wiadomości donoszą, ze stan gorączkowy jaki na targach zbożowych nagle powstał, znacznie zwolniał. Wszędzie potępiają gwałtowne i nagłe podniesienie się cen; a nawet i węgierskie sprawozdania przyznają, że zadaleko posunięto się w kraju z żądaniami. Pozostawiając na stronie pytanie dobrych lub złych zbiorów we Francyi, bo nie można jeszcze z pewnością utrzymywać jaką ilością Francya zaspokoić się może. Jeden z krajowców oznaczył bardzo trafnie handel zbożowy w Austryi, temi słowy: Francuzi muszą mieć zboże, lecz nie koniecznie — od nas; my jednakowoż musimy mieć wywóz, jeżeli przy takich pomyślnych widokach zbiorów stracić nie chcemy; a zatem musimy tego wywozu szukać. Do dziś dnia z powodu wysokości cen, spekulanci mało robili exportowego wywozu.

W Marsylii, gdzie właśnie zakup zboża dla Rządu francuzkiego robić miano, poznano ten zamiar, i podniesiono ceny, chociaż takowe cokolwiek w Paryżu zniżyły się.

Ta wiadomość ma swoje pełne prawdopodobieństwo, gdyż jest wiadomem, że rząd francuzki w wszystkich latach drogości zawczasu swe składy zapełnia, ażeby późniejszemu zagwałtownemu podnoszeniu się cen, przeciwwagę położyć.

Z Banatu dzisiaj donoszą, że widoki zbiorów są brylantowe.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go czerwca

HOTEL DREZDENSKI: Natalia Piasecka z Kongresówki, Feliks Boski z Kongresówki, August Pisch kupiec z Berlina, Paweł Koniecza z Kongresówki, Jan Rakoczy kupiec z Warszawy, H. Turnau właściciel dóbr z Galicyi, Jan Konarski z Galicyi.

(Nadesłane:)

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na drugostronne ogłoszenie „*Filipa Fromma* w Wiedniu“, w dzisiejszym numerze umieszczone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 czerwca. *Journal officiel* ogłasza konwencyę z d. 6 maja zawartą między Francyą i Rosyą względem wzajemnej opieki nad znakami fabrycznemi.

Paryż 23 czerwca. Dziennik *Paris* mówi: Wszyscy książęta z domu Orleańskiego wystosują petycyę do Ciała prawodawczego, aby to poparło interpelacyę deputowanego Piré na korzyść wygnanych książąt.

Genua 22 czerwca. Doniesienia z prowincyj mówią, że na nowo zdarzają się napady na własność w Kalabryi i wzmagają się rozboje.

Londyn 22 czerwca. Izba niższa odrzuciła 158 głosami przeciw 102 wnioski Beaumonta względem wyłączenia biskupów z izby wyższej.

Madryt 22 czerwca. Kortezy uchwaliły ustawę względem zniesienia niewolnictwa.

Madryt 22 czerwca. Zaprzeczono pogłosce, jakoby junta karlistowska oświadczyła się przeciw tolerancyi religijnej.

Belgrad 23 czerwca. Rosyjski ajent dyplomatyczny wrócił tu z urlopu.

Washington 22 czerwca. Komitet finansowy senatu oświadczył się przeciw bilowi Gorfielda uchwalonemu przez Izbę reprezentantów, mającemu na celu wypuszczenie w obieg jeszcze 95 milionów dolarów w biletach banku narodowego. Zapowiedziane zostało wspólne posiedzenie obu izb kongresu. Zdaniem powszechnem, bil Schenka tyczący się konsolidacyi długu publicznego nie może już przejść tej sesyi przez obie izby.

Powyżej dajemy kilka słów o ruchu wyborczym w Galicyi, a co do innych krajów w monarchii, korespondencye nasze powyżej umieszczone, oraz sprawozdania dotyczące dają obraz obecnego ruchu.

Dotąd twierdzono, że zmiana dnia wyjazdu Cesarza Napoleona do St. Cloud spowodowaną była stanem jego zdrowia; dziś zaś głoszą, że odkryto spisek i nowy zamach, który miał być wykonany w St. Cloud, a Cesarz nie wcześniej mógł tam się udać, dopóki nie aresztowano podejrzanych i nie zabezpieczono osoby Cesarza. Zamach ten miał być taki, jaki zrobił Orsini, to jest rzucenie bomb pod powóz cesarski. Cokolwiek bądź, *Indep. belge* mówi o nowych aresztowaniach.

Wszystkie dzienniki francuskie oprócz *Pays* zadowolone są z obrotu, jaki wzięła w ciele prawodawczem sprawa kolei S. Gotarda. Wiadomo, że podczas obrad nad tym przedmiotem, Ferry dostał upomnienie od prezesa Izby, przywołany będąc do porządku. Powodem tego były następujące słowa jego: „Jeżeliście nie umieli uczuć mowy p. Bismarka, to jesteście jeszcze tą samą większością, która pozwoliła na Sadową nie powiedziawszy ani słowa.“

Kryzys ministeryalna w Belgii nie postąpiła dzisiaj ani kroku ku swemu rozwiązaniu. Król wezwać miał p. de Theux, przywódzcę prawej strony, ten jednak odmówił wejścia do gabinetu, lecz przyrzekł radę swoją królowi. Natomiast *Journal des Bruxelles* zapewnia, wszelako jeszcze pod d. 21 wieczór, że król nikogo nie wzywał, a *Journal de Gand* twierdzi, że tegoż dnia mieli się zebrać u króla ministrowie dawni, którzy się podali do dymisyi.

Zaburzenia w Verviërs, które zresztą ustały, nie powstały jak telegrafowano, z powodu „odwołania milicyi“, lecz z powodu zwołania rekrutów. *L'Union liberale* mówi, że stowarzyszenie międzynarodowe robotników miało w tem rękę swoją.

Izba lordów poszła za Izbą gmin w sprawie agraryjnej irlandzkiej, i pozwoliła rządowi przeprowadzić wielką reformę stosunków własności i rozstrzygnąć trudną kwestyę socyalną. Ale teraz, gdy przychodzi ustawa o wychowaniu, nasuwają się pytania religijne, a różnorodność pojęć i zapatrywań oraz przekonań religijnych staje się niezłomną przeszkodą pojednania. Każda poprawka ułatwiająca i będąca ustępstwem na rzecz jednej partyi, wywołuje głosy przeciwników. Bil zmieniony nie do poznania i nie przejęty duchem jednej myśli, przeszedł już przez dwa czytania, lecz ostatecznie gdy go wypadnie odczytać cały, okaże się brak myśli przewodnej.

Rząd nie cofnął bilu, ale chce go jeszcze poprawić, to jest przerobić i poddać pod nowy rozbiór. Sądzą, że bil ten może sprowadzić kwestyę gabinetową, gdyż torysi przedstawiają go jako zamach na kościół anglikański, jako nowacyę wprowadzającą ducha negacyi do szkoły i kościoła. Głównym szkopułem tej ustawy jest rozdział szkoły i kościoła, na który większość nie zezwoli.

Rozprawy nad tym przedmiotem toczące się dotąd w komitecie, tj. w izbie przy drzwiach zamkniętych, wykazują, o ile z ogólnych doniesień poznać można, iż chcianoby stworzyć szkołę bezwyznaniową, pozostawiając każdemu wyznaniu prawo ustanawiania nauczyciela religii dla swoich członków. Teorya ta abstrakcyjna, nie da się w praktyce przeprowadzić, jak to wykazują światli mężowie angielscy i niektóre dzienniki, zarzucające gabinetowi, że za daleko zaszedł w swojem ekonomicznem zapatrywaniu się na spółeczność.

Z Berlina pisano do *Gazety Kolońskiej*, że jednym z głównych powodów odwołania z Konstantynopola posła francuskiego p. Bourée, było niezadowolenie gabinetu z pomocy, jaką tenże udzielał przeciwnikom patryarchy armeńskiego Hassuna.

Nowy poseł Lagueronnière miał otrzymać zlecenie, aby pod względem interesów kościelnych na Wschodzie nie odstępował Stolicy Apostolskiej. Zlecenia te zgadzają się z intencyami nowego posła, ale nadto są bardzo polityczne, albowiem działać na Wschodzie przeciw Stolicy Apostolskiej, jest to działać w interesie Rosyi i szyzmy.

Między Holandyą a Venezuelą zanosi się na zerwanie stosunków dyplomatycznych, a to z powodu, że prezydent Blanco kazał aresztować holenderski parowiec pocztowy „Honfleur,“ który wiózł kontrabandę wojskową. Korweta holenderska popłynęła do Loquagra dla żądania zadosyćuczynienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 24 czerwca. Wybory uzupełniające w Wiedniu wypadły, jak następuje: Wybrani Kopp (przeciwnik jego Kravani) i Schrank (przeciwnik jego Schindler).

Gradec 24 czerwca. W wyborach z gmin wiejskich w Styryi wybranych zostało 12 ultramontanów, 6 liberałów, 4 Słoweńców. Kaiserfeld i Stremayer upadli.

Berno 24 czerwca. Wiadome dotychczas wybory z gmin wiejskich przyniosły 23 deklarantów.

Paryż 24 czerwca. Na zapytanie księcia Choiseula o bezzwłoczne rozpuszczenie żołnierzy z tej klasy wieku, która z końcem roku bieżącego kończy czas swój służby, a to dla dobra rolnictwa, minister wojny oświadcza, że większe rozpuszczenie aniżeli w marcu się stało, nie mogłoby nastąpić przed wrześniem, a i to ostatnie tylko pod zastrzeżeniem na przypadek wewnętrznych niepokoi albo zewnętrznych wypadków.— *Journal officiel* ogłasza notę przeciw nuncyuszowi papieskiemu z powodu ogłoszenia w jednym z dzienników paryskich pisma sekretarza breve papieskiego o adresach księży francuskich do Papieża o soborze. Dzienniki paryskie ogłaszają pismo książąt Orleańskich, żądające od Ciała prawodawczego zniesienia dekretu skazującego ich na wygnanie.

Kursa. Wiedeń 24 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 60·05. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·70. — Losy z r. 1860 95.70. — Akcye banku 721.— Akcye kredytowe. 257.50. — Londyn 119·75 — Srebro 117·60 —. Dukat —·—.— Lombardy 195·80. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco-austr. 118·75 — Napoleony 9·57—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 253.25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·75. — Akc. kol. północ.-wsch. 165.50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106.50. — Akcye banku jeneral. 85.—. — Renta w srebrze 68·95. — Oblig. indemniz. gal. 75·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114·50.— Akcye anglo.-banku 328·25 Akcye kol. rządow. 392·—.— Akcye kol. siedm. 171.50. — Akcye kol. Rudolfa 167·25.— Akc. kol. Pardubic. 173·75. — Akcye kol. północ. 229·—.— Tramway 206·25.— Akcye banku budowy 69·50. — Akcye kol. wschod. 96·—.— Akcye kol. Alföld. 174·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 98·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„Przegląd Polski,“

który od 1go Lipca r. b. rozpoczyna rok Vty swego istnienia. „Przegląd“ wychodzi zeszytami objętości 10 — 12 arkuszy druku, 1go każdego miesiąca. Prenumerata wynosi w kraju.

roczna . 12 złr.
półroczna 6 „
kwartalna 3 „

Prenumerować można w Krakowie: w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej, 173 i w Księgarniach WW. *Czecha* i *Friedleina* — we Lwowie w Księgarniach pp. *Wilda* i *Sayfartha et Comp.* — w Prusiech przyjmują prenumeratę wszystkie Urzęda pocztowe, w ilosci:

8 talarów rocznie,
4 „ półrocznie,
2 „ kwartalnie.

we Francyi roczna prenumerata kosztuje 30 franków. Prenumerować można w księgarni Luksemburskiej Wgo *Wł. Mickiewicza*, rue Tournon 16. (1073-1-4)

Soeben erschien bei *August Hirschwald* in Berlin:
(durch alle Buchhandlungen zu beziehen)

Dr Helfft's
Handbuch der Balneotherapie.
Practischer Leitfaden
bei
Verordnung der Mineralquellen, Molken, Seebäder, klimatischen Kurorte etc.
Neu bearbeitet
von
Geh. Med.-Rath' Dr. Ed. Krieger.
Siebente verbesserte und vermehrte Auflage.
Mit 1 Heilquellenkarte gr. 8. Preis: 1 Thl. 20 Sgr
(1072)

Ogłoszenie licytacyi.
N. 7620

W dniu 30 Czerwca 1870, odbędzie w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach licytacya, przez złożenie opieczętowanych ofert na częściowe przebudowanie drogi krajowej z Gorlic do Koniecznej. Przebudowanie to obejmuje roboty ziemne, wyszutrowanie drogi i budowę dziesięciu nowych mostów i kanałów. Warunki licytacyjne przejrzeć można w biórze oddziału technicznego Wydziału powiatowego w Gorlicach.

Roboty powyższe wykonane będą w przerwach na przestrzeni dwumilowej. Wedle kosztorysów ogólny wydatek obliczony został na 83.133 złr. 44 cent.

We Lwowie dnia 15 Czerwca 1870,
(976-3)

PROGRAM
Wystawy rolniczo-przemysłowej podolskiej w Ułaszkowcach,
w dniach 5, 6, 7 i 8 Lipca r. b.
odbyć się mającej:

5go Lipca o godzinie 10 przed południem, otwarcie Wystawy.

6go Lipca o godzinie 5 po południu, wycieczka na łąkę sztucznie nawodnianą w skarbie Ułaszkowieckim.

7go Lipca o godzinie 8 z rana, próba narzędzi rolniczych na polach Ułaszkowieckich.

8go Lipca o godzinie 8 rano, premiowanie bydła rogatego strefy podolskiej, nagrodą rządową pieniężną — po południu, premiowanie i losowanie okazów. (1062-2-3)

Ułaszkowce dnia 17 Czerwca 1870.

Przewodniczący:
Leonard Horodyski.
Sekretarz:
Piotr Zubrzycki.

Dobra w powiecie Samborskim położone, razem lub pojedynczo do sprzedania:

a) **Wieś,** 280 morg. gruntu ornego, 55 morg. łąk, 16 m. pastwisk, wysokopiennego dojrzałego lasu 85 morg, propinacya czyni rocznie 1.000 złr.

b) **Wieś,** 214 morg. gruntu ornego, 70 morg. łąk, pastwisk 14 morgów, ogrody i staw 14 mor., wysokopienny las dębowy 262 morg., las jodłowy 70 morgów.

c) **Folwark,** 207 morgów gruntu ornego, 73 mor. wysokopiennego lasu.

(Każdy z tych 3ch majątków ma osobny korpus tabularny).

Bliższych wiadomości udziela ***Dr Witz***, Adwokat w Samborze. (1042-1-2)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. (754-8-12)

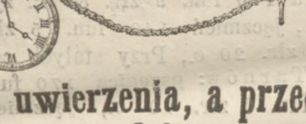
Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka.

Właściciel pieniędzy zgubionych w ulicy Grodzkiej, zechce odebrać je w Drukarni „Czasu“ od pana *Ostrowskiego*, a to w przeciągu dni trzech — po upływie bowiem czasu tego, na inny cel użyte będą. (1044)

Jest do sprzedania albo zamiany **na wieś w Galicyi,** majątek ziemski w Królestwie Polskiem, w powiecie Rawskim położony, bez żadnych służebności, obejmujący rozległości mórg dużych **1230** w glebie dobrej i wysoko posuniętej kulturze, a na któren obecnie wzięto pożyczkę Towarzystwa kredytowego w ilości 19 tysięcy rubli.

Majątek ten może być sprzedany wraz **z inwentarzem martwym i żywym,** co zaś do zamiany, to jest żądany majątek mniejszej rozległości. któryby posiadał bieżącą wodę, nie złą ziemię i był położony niedaleko kolei żelaznej. (1039-1-3

Bliższa wiadomość u Kupca **Zaczyńskiego** w Krakowie, w Rynku głównym.



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe.

Oryginalne. — Rzetelne. — Za bezcen. Nikt na świecie nie jest w stanie następujące zegarki po **tak nizkich** cenach sprzedawać.

Prawdziwy angielski, w ogniu złocony srebrny **zegarek chronometrowy,** z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z prawdziwym łańcuszkiem ze złota Talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr z pięknym futerałem.

Prawdziwy angielski srebrny **zegarek chronometrowy** z zwykłą kopertą i kryształowem szkłem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowym szkłem, i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku, 10 złr.

Taki sam **zegarek cylindrowy** pięknie w ogniu pozłacany, z niklowem wnętrzem 12 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy** z kryształowem szkłem i odskakiwaczem 15 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy,** Remontoir bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem szkłem, w pięknem pudełku drewnianem 26, 28, 30 złr. Taki sam złoty 65, 75, 85 złr.

Zegarek damski srebrny, z kryształowem szkłem, maleńki, pięknie złocony w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w pudełku 15 złr. Taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyje 18 złr.

Srebrny **damski zegarek cylindrowy** pięknie złocony w ogniu 20 złr.

Złote (złoto N. 3) **damskie zegarki** z odskakiwaczem, kryształowem szkłem, 22, 24, 25, 27 złr.

Złote **zegarki** z dyamentami 40, 50, 60 złr.

Złote **Remontoiry** 60, 70, 80 do 100 złr.

Zegarki ze złota Talmi, z podwójną kopertą, Savonetki, z minutnikiem, z kryształowem szkłem z niklowem wnętrzem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, z medalionem, wszystko w pudełku 15 złr.

Łańcuszki złote, długie i krótkie, 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

Łańcuszki srebrne, 2, 3, 4, 7 do 10 złr

Łańcuszki ze złota Talmi, krutkie i długie złr 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Na wszystkie Zegarki daje się pisemne 5-letne zaręczenie.

Do czytelników!

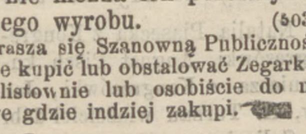
Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą, każde zamówienie wykonywane będzie w przeciągu 24 godzin, a nieodpowiednie przedmioty bez przeszkody zamienione będą.

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawej uwagi!

Wszystkie moje Zegarki są najpierwszej jakości i nie można ich porównywać z innemi lichego wyrobu. (503-14-50)

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.

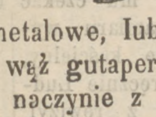


Uwiadomienie.

Chcąc wielokrotnym żądaniom zadość uczynić, sprowadziłem



FILTRY



w formie kieszonkowej do podróży; naczynia metalowe, lub kamienne; także i Filtry bez naczyń, przy których wąż gutaperkowy z kurkiem metalicznym, aby, w pierwsze lepsze naczynie z wodą wsadzony, mógł funkcyonować, więc bez dolewania i pilnowania woda filtrowana bez ustanku sama odpływa; ten ostatni gatunek jest najtańszy. — Polecam Szanownej Publiczności ten praktyczny i w każdym domu, tak w mieście jak na wsi niezbędny artykuł.

Tadeusz Tarasiewicz w Krakowie.
(998-3 4)

BANK KRAJOWY
GALICYJSKI.

Za kupon Lipcowy od Certyfikatów tymczasowych Akcyj Banku Krajowego Galicyjskiego z wpł. 40% wypłacać się będzie, począwszy od dnia 1 Lipca r. b.

po złr. dwa w. a.
od każdej Akcyi

we **Lwowie:** w Banku Krajowym Galicyjskim;
w **Wiedniu:** w Banku Zjednoczonym (Vereinsbank).

Lwów dnia 15 Czerwca 1870.

Rada Zawiadowcza.
(1011-2-3)

---

we Lwowie, ulica Halicka, 306.	w Krakowie, 19 — Rynek Główny — 19	w Opawie, Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL
poleca
swoje Składy

gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak nie mniej do szy wszelkiej bielizny.

Prawdziwa woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego.—

Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—

Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (1066-2-5)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku **tylko** w moich Składach, lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Polecenia na c. k. giełdę
dla lokowania kapitałów i spekulacyj

przyjmuję pod znanemi *najumiarkowańszemi* warunkami za dziesięcioprocentową *wkładką w gotówce lub papierach wartościowych a skutkiem korzystnego położenia mego lakalu naprzeciwko c. k. giełdy* wypełniam takowe *najrzetelniej natychmiast i dokładnie* po kursie w tej chwili będącym.

A. GOLDSCHMIDT.
Kantor bankowy i wymiany
w Wiedniu Wallnerstrasse 10 (Palais Montenuovo) naprzeciwko giełdy.
Programy bezpłatnie (950-4-6)

W Królestwie Polskiem, w bliskości miasta gubernialnego Radomia, są do sprzedania z wolnej ręki

Dobra ziemskie,

mające ogólnej powierzchni mórg nowopolskich 2.800, z której lasy zajmują około morg 540, a łąki około m. 240. Gleba ziemi w większej połowie pszenna, a wreszcie żytnia dobra. Zasiewy zaprowadzone kompletne przeszło 600 mórg oziminy i odpowiednia ilość jarzyny.

Grunta i lasy odseparowane zupełnie od włościańskich i nie ciążą ich żadne służebności pastwiskowe lub leśne. — Zabudowania gospodarcze i służby czeladniej dostatecznej są ilości i w stanie bardzo dobrym.— Dom mieszkalny obszerny, wygodny, prócz kilkunastu pokoi, mieści w sobie łazienkę, pralnię, kuchnię, spiżarnię i obszerne pod domem piwnice; razem z domem łączy się duża oranżerya, gdzie oprócz licznych krzewów, jest kilkadziesiąt wielkich rodzących drzew cytrynowych, których owoc nietylko wystarcza na domową potrzebę, ale w znacznej ilości sprzedaje się. — Przy domu obszerny ogród spacerowy połączony z owocowym. — W dobrach tych znajdują się: czynna gorzelnia, browar, kamieniołom wapienny i wyrób cegły. — Szacunek za włokę 1.125 rsr. — Z szacunku może być przy gruncie zostawiona pożyczka Towarzystwa kredytowego i 24.000 rsr. — i jeszcze na lat parę 15,000 rsr. (1043-1-4)

Majątek ten może być także zamieniony na majątek mniejszej wartości w Galicyi lub Księstwie Poznańskiem, z dopłatą w szacunku, lub też w całości, lub części znacznej może być sprzedany na drobne cząstki, z pozostawieniem kupującym dogodności w rozkładzie rat szacunkowych.

Mający chęć kupna lub zamiany całości, albo nabycia częściowo tychże dóbr, zechce się zgłosić do ***Michała Przychodzkiego***, Rejenta w Radomiu, lub też w Krakowie do ***Józefa Schredera***, inżyniera kolei żelaznej.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia, nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńkiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (943-2-64)

Prawdziwe pigułki Morisona.

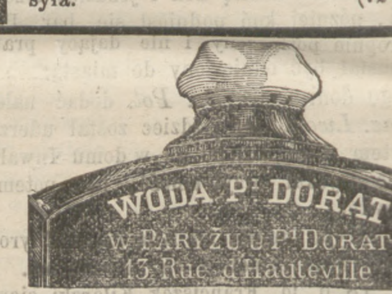
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (755-8-12)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza, 30, ulica Louis le Grand; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.000, już rokupiono w kraju i za granicą

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.

Darg stellt von ***Dr Bisenz,*** Mitglied der med. Facultät in **Wien**, Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2·30.** do nabycia *w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)* ***Dra Bisenz,* w Wiedniu, Stadt, Currentgasse Nr. 12,** II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4.** Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (72-30-)



Oddawna uznana powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania. Przywraca po kilku razach użycia **naturalny kolor** włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Mikolaschowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullakowi w Brodach, J. Schnirchowi w Czerniowcach i p. Worelowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. (484-12-)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-79-208)

Elixir Selerowy.

Zbawienne działanie Elixiru tego **na narzędzia moczopłciowe** znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych, i podtrzymuje ich działanie, przy częstszem używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku. — Główny skład w Wiedniu w aptece **„zum rothen Krebs** am Hohen Markt — jako też w aptece p. Stockmara w Krakowie. Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 c. więcej. (956-7-24)

Kąpiele solankowe zawierające jod i brom
Königsdorf-Jastrzemb w Górnym Szląsku, w Prusiech,
są od 15go Maja otwarte.
(977-1-)

FRYDERYK GRIESS młodszy,
Siodlarz, Rymarz, Fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (771-12-24)

siodeł, musztuków, homont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów stangretowych, koców na konie, potrzeb stajennych i t. p. rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po możebnie **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między



Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Silesia	w Środę	29 Czerwca	z rana	**Hammonia**	w Środę	20 Lipca	z rana
Westphalia	dto	6 Lipca		**Allemania**	dto	27 Lipca	
Cimbria	dto	13 Lipca		**Holsatia**	dto	3 Sierpnia	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (28-27-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geshofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Ribecsnbütz*** w KRAKOWIE.

C. k. stacya pocztowa telegraficzna.

Miejsce kuracyjne GLEICHENBERG w Styryi,

Od stacyi kolei Połud. Graz 3⅞, Spielfeld 2⅞, mili odległe.

ze zdrojami *Constantin*, *Emma* i *Klausen-Stahlquelle* i *Johannisbrunnen*, w zachwycającem zdrowem położeniu, słynnie znane z wybornych skutków Wód mineralnych w piciu i kąpieli, *szczególnie w katarach organów oddechowych i trawienia, urynowych i płciowych, w tuberkułach* i *chorobach skrofulicznych, w bezkrwistości, i bladaczce* i t. p.— *Wyborna kozia żętyca,* wyrabiana przez pasterza w Appenzell, *doskonały klimat* z nader łagodnem powietrzem bez wiatru i kurzu wygodne mieszkania, salony kuracyjne i do czytania; dobre restauracye, muzyka i teatr letni; *komunikację ze stacyą kolei żelaznéj w Grazu* i *Spielfeld* załatwiają codziennie dwa razy odchodzące poczty, podwody i wygodne fiakry.— **Pora od Maja do Października.** *Zamówienia wody mineralnéj* należy adresować do Zarządu Zdrojowego w Gleichenbergu. — *Zamówienia mieszkań* z zadatkiem. — *Broszury o zdrojach* bezpłatnie we wszystkich księgarniach monarchii austryackiéj i we wszystkich znanych handlach wody mineralnej w kraju i za granicą, jako też u podpisanéj Dyrekcyi. (822-1-5)

Direction des Gleichenberger & Johannisbrunnen-Actien-Vereins in Graz (Steiermark), Realschulgasse.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 24 czerw.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94¼
Bankn. pol. 100 złr.	436	433½
Ruble ros. za 100 rsr.	154½	153¾
Talary pr. za 100 tal.	178¼	177¼
Bankn. pr. za 100 złr.	84½	84
Srebro nowe austr.	118¾	117¼
Dukat ważny	5 78	5 70
Napoleon d'or	9 73	9 62
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „	84¾	84
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	253	251
„ L. Cz. z całą wpł.	207	205
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 23 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 15	60 05
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 75	98 25
„ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 25	74 80
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	79 —	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (200 frk.)	110 10	109 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	106 20	105 80
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	128 25	127 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 50	236 50
„ „ „ 1854	90 50	89 50
„ „ „ 1860	95 85	95 65
„ „ „ 1864	116 25	116 —
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 75	160 25
„ żegl. par. na D	100 50	100 —
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	722 —	720 —
Zakładu kredytow.	255 90	255 70
Żeglugi par. na Dun.	599 —	598 —
Kolei półn. Ferdynan.	2292	2287
„ rządowej fr.-a.	394 —	393 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 50	220 —
„ Pardubickiej	173 75	173 25
„ południowej	195 70	195 50
„ Galicyjskiej	252 50	252 25
„ Czerniowieckiej	207 75	207 25
Kol. węg. półn. wsch.	165 75	165 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 —	167 50
Akc. kol. Alf. finmań.	174 —	173 75
„ „ Kosz.-Bogum.	63 25	62 75
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 —
„ „ Cisańskiej.	246 50	245 50
„ „ Wschod. węg.	96 50	96 —
Akcye Bank. ang. au.	326 50	326 —
„ „ angl. węg.	98 —	97 —
„ Zakł. kred. węg.	88 50	88 —
„ banku frank. austr	120 —	119 50
„ „ węgierskiego	57 25	56 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	110 50	110 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 —
„ dla obrot. ogól.	115 —	114 50
„ Tow. han. pł. leś.	37 50	37 -
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 50	143 —
„ „ Emis. 1867 „	143 —	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	117 25	116 75
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	92 75	92 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 75	106 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	91 20	90 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 75	92 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 74	5 73^{5}
Złoto *al marco*	5 72	5 71
Napoleondory	9 62^{5}	9 61^{5}
Fryderyki	10 5	9 95
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suwerwny angielskie	12 5	11 95

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 75	117 50
Srebro, kupony	118 —	117 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 78	1 77^{50}
Lwów 22 czerwca.		
Dukat holenderski	5 68	5 61
„ cesarski	5 70	5 64
Półimperyał rosyjski	9 95	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 55	1 54
Talar pruski	1 78½	1 77½
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 85
„ „ 4%	76 10	75 60
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 25	74 75
Akcye kol. gal. b. kup,	252 —	251 —
„ „ lwow.-czer.	207 —	206 —
Akcye Banku hip. gal.	106 —	103 50
Warsz. 22 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 67	92 34
„ „ 2 ser. „	92 67	92 34
kupon „	— —	1 98 5/9
Listy zastawne nowe	93 —	92 67
kupony	— —	2 48 1/1 1/2
Listy likwidac. „	75 10	74 77
kupon „	— —	— 23⅓
Kolej warsz. wied „	72 50	71 —
„ warsz byd. „	73 50	72 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*